N° 1 — 20 Janvier 1940

L'OUVRIER EN FRANCE

Organe des Socialistes Polonais - PPS

Prix : fr. 1.00

BI - MENSUEL

ROBOTNIK

WE FRANCJI

organ socjalistów polskich członków P-P-S-

N° 1 — 20 Stycznia 1940

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI :

18 et 20, rue du Faubourg du Temple, PARIS - XI'

Telefon : OBErkampf 14-55, 56, 57

Cena : fr. 1.00

DWUTYGODNIK

Prenumerata: Kwartalnie fr. 5.40. miesięcznie fr. 1.80.

Herman LIEBERMAN

ŻYWIE DUCH...

Życie publiczne w Polsce zamarło; jest ona olbrzymim padołem łez i krwi niewinnie przelanej, padołem straszliwej niedoli i przerażającej nędzy. Ojczyzna nasza stała się dziś Wielką Niemową. Ziemie polskie miażdży but rosyjskiego i germańskiego najeźdźcy, którzy z zaciekłością i planowo usiłują fizycznie i moralnie wytępić naród polski.

Wraz z życiem publicznym umilkł socjalizm polski i żaden głos naszych towarzyszy, haniebnie ciemiężonych, do nas nie dociera. Socjalizm polski jednak żyje i żyć będzie jego duch nieśmiertelny, żyć *musi* dla dobra Narodu i Ojczyzny. W historii Polski wskrzeszonej, w historii ruchu niepodległościowego socjalizm polski zapisał swoją wspaniałą kartę. On pierwszy po polskich powstaniach rzucił w naród hasło walki zbrojnej o wolność Narodu, on to pod dowództwem Piłsudskiego — jako wodza P.P.S. — stworzył Legiony i on w minionym okresie dwudziestoletnim w życiu politycznym wskrzeszonego państwa polskiego odegrał swoją wielką rolę.

Gdy wybuchła w dniu 1-go września 1939 wojna polsko-niemiecka i, gdy z powodu błędów dawnego rządu i dowództwa armii naszej spadła na nas wszystkich ogromna katastrofa, od której skutków do tej chwili niewymownie cierpimy, męstwo Polskiej Partii Socjalistycznej zajaśniało w pełnym blasku. Pod jej kierownictwem robotnicy, dzielnie sekundując żołnierzom, stanęli w okopach i na barykadach, aby obronić to, co jeszcze obronić można było: honor Rzeczypospolitej Polskiej. Wtedy to cały świat w najwyższym naprężeniu ducha wsłuchiwał się w odgłosy, dochodzące z oblężonej Warszawy, całymi tygodniami żył Warszawą, do głębi przejęty opisami bohaterstwa i cierpień ludności stolicy, pełen podziwu i wdzięczności dla bezgranicznego poświęcenia, złożonego na ołtarzu cywilizacji europejskiej i najpiękniejszego ideału ludzkiego — ideału Ojczyzny.

Jeśli dziś wolne narody wspominają imię Polski, to w pierwszym rzędzie na usta im się ciśnie jedno słowo: *Warszawa!!* Bohaterska, męczeńska, niezłomna Warszawa!.... Olbrzymia w tym zasługa naszych towarzyszy warszawskich, kierujących od lat ruchem socjalistycznym, którzy w owych straszliwych dniach, gdy śmiercionośne bomby dniami i nocami spadały na miasto, wytrwali na swoich posterunkach. Dziś głucha cisza zaległa Polskę i jej stolicę. Nasi towarzysze znoszą nędzę, prześladowania i okrucieństwa najeźdźców. Jedni głodują, drudzy cierpią w więzieniach rosyjskich i niemieckich, inni znowu wywożeni są w głąb Rosji, może na Sybir, i los ich jest niewiadomy.

Nigdy tego nie zapomnimy, ich pamięć nieustannie w nas będzie żywą; *ze wzruszeniem najgłębszym ich nazwiska wspominać będziemy.* Poprzez kordony graniczne przesyłamy im wyrazy miłości, braterstwa i podziwu. Gdy wichura dziejowa, nad Europą huczaca, znów nas na szlaki męczeństwa zagna, w ich ślady bez trwogi wstąpimy. Nasza wdzięczność dla ich czynów nie ograniczy się do słów pięknych. Dziś sztandar P.P.S., który oni w dniach grozy i niedoli tak wysoko wznieśli, my, na ziemiach zachodniej demokracji w swobodzie żyjący, podejmiemy i w górę wznosimy, aby widocznym było dla wszystkich, *że polska myśl socjalistyczna nie zginęła*, że siłą brutalną zdeptać się nie da i że, uznojona męczeństwem i bohaterską walką przeciw najeźdźcom, znów się rozpali w sercach robotniczych, że poprowadzi Polskę i znękany proletariat naszego kraju ku wyzwoleniu i ku długo a nadaremnie dotąd oczekiwanej sprawidliwości społecznej.

Jesteśmy w grodzie nadsekwańskim tylko małą garstką, lecz mimo to spełnimy zadanie, które nam przekazali towarzysze nasi przez brutalną przemoc obezwładnieni. My, garstka mała, weźmiemy na barki nasze wzniosłą, niebosiężną ideę naszą wraz z jej promienną tradycją bohaterską, aby przebyć rwący nurt dziejów i przedostać się na drugi brzeg. Organem tej idei i tradycji będzie skromne nasze pismo, które powierzamy opiece i życzliwości socjalistów polskich i sympatyków socjalizmu. Będzi ono wiernie i czujnie wsłuchiwało się w najcichsze drgnienia ich serc, w ich smutki i tęskne oczekiwania; będzie starało się wnikać w bieg ich myśli i przewidywań, zgłębić ich spostrzeżenia i wątpliwości, dawać wyraz ich nadziejom i — w rozwoju idei ugruntowanym — żądaniom.

Wzywamy socjalistów polskich w kraju i za granicą, by pierwsi myślą a drudzy także i czynem skupili się wokoło naszego pisma i wraz z nami przyłożyli rękę do odbudowy nowej Polski w duchu wolności, braterstwa i sprawiedliwości społecznej dla wszystkich, na ziemiach polskich żyjących obywateli.

Wielka wojna światowa, która w dniu pierwszego września zeszłego roku w granicach naszego państwa się rozpoczęła, jest jak każda wielka wojna, zarazem *początkiem nieobliczalnej w politycznych skutkach rewolucji umysłów.* Niejedna z prawd powszechnie przed wojną uznawanych utonie w fali krwi i łez, która przez świat teraz płynie i w tym roku — tysiąc dziewięćset czterdziestym jeszcze mocniej wzbierze. Nowe prawdy na horyzoncie dziejowym zaświtają i opromienią wschodzącą zorzę nowej, bardziej żywotnej cywilizacji. W naszych duszach, moi Towarzysze z Polskiej Partii Socjalistycznej, również niejedna myśl i niejeden pewnik ulegnie rewizji i zastąpią je nowe prawdy. Przede wszystkim zapewne pogłębi się w nas świadomość, *że socjalizm nie jest bynajmniej ideałem klasowym,* ani ideałem tylko gospodarczym, lecz ideałem solidarności wszechludzkiej, obejmującym zarówno moralną jak i materialną stronę życia.

Polacy stali się narodem Wygnańców. Wygnańcami jesteśmy wszyscy, którzy żyjemy na emigracji; lecz wygnańcami we własnym kraju są również ci, którzy pozostali na ziemi ojczystej, setkami tysięcy i milionami przewożeni z miejsca na miejsce przez barbarzyńskiego zaborcę celem zaludnienia jej obcymi przybyszami. Dlatego w idei socjalizmu hasła wolności, równości, braterstwa i sprawiedliwości społecznej połączą się *z dogmatem Ojczyzny w nierozdzielną i nieśmiertelną całość.*

Chrystusem Narodów nazwał nasz Wieszcz Ojczyznę i ten wzniosły przydomek coraz częściej jest w obecnej wojnie przez swoich i obcych powtarzany. To wyniesienie jej na wyżynę boskiego męczeństwa nas obowiązuje: *każdy z osobna i wszyscy razem w polskim narodzie winni w tym rozstrzygającym okresie naszej historii powrócić do górnych uczuć i wartości moralnych,* którymi w latach rozkwitu *«wiosny narodów»* natchniony był Adam Mickiewicz.

Herman Lieberman

Jerzy SPARK

PRZEDWOJENNA DYPLOMACJA POLSKA w świetle francuskiej "Zółtej księgi"

I. OD MONACHIUM DO ZAJĘCIA PRAGI PRZEZ HITLERA

Wkrótce ma się ukazać polska Zielona Księga, zawierająca zbiór dokumentów dyplomatycznych o stosunkach polsko-niemieckich od chwili podpisania deklaracji o nieagresji między Trzecią Rzeszą a Rzeczpospolitą Polską w dniu 26 stycznia 1934 roku, aż do wybuchu wojny, w dniu 1 września 1939 roku.

Będzie to cenne uzupełnienie brytyjskiej Niebieskiej Księgi i francuskiej Żółtej Księgi.

Zanim jednak polski zbiór dokumentów opuści druk, zanim będziemy mogli podać wspólnej ocenie wszystkie trzy Księgi trzech państw sojuszniczych, skreślimy kilka uwag na marginesie francuskiej Żółtej Księgi, które uzupełnią od strony Warszawy podane w niej dokumenty. Uwagi te, ze zrozumiałego braku archiwów, notatek i nawet wycinków gazetowych, podajemy z pamięci, i to w charakterze obserwatora, dziennikarza, z dnia na dzień informującego opinię polską, oraz dwa dzienniki — jeden w Londynie, drugi w Nowym Yorku, o dramatycznych wydarzeniach, które doprowadziły do wybuchu krwawego zatargu.

Francja wyczuła niebezpieczeństwo

Żółta Księga dowodzi, że rząd francuski był doskonale informowany o grożącym niebezpieczeństwie wybuchu zatargu polsko-niemieckiego i o hitlerowskich przygotowaniach do wojny z Polską.

W kilka zaledwie dni po podpisaniu układu monachijskiego, 4 października 1938, kiedy jeszcze w uszach rozradowanych tłumów londyńskich i paryskich brzmiały zapewnienia o długoletnim pokoju, kiedy ledwo osechł atrament na angielsko-niemieckim zapewnieniu o wzajemnych stosunkach przyjaznych, ambasador Francji w Berlinie, François-Poncet, już ostrzegał swój rząd:

«Są ludzie w Rzeszy, którzy w chwili, kiedy armia niemiecka zajmuje wzgórza, dotychczas stanowiące historyczną granicę Czech, już rozglądają się za tym, jakie wysunąć nowe żądania, jakie wydać nowe bitwy, jakie nowe zdobycze osiągnąć.»

Optymizm na Wierzbowej

Polska oficjalna wtedy nie zaprzątała sobie głowy troską o przyszłość. Kazała społeczeństwu trąbić triumfalnie zwycięstwo i radować się nie tylko z przyłączenia do Polski Zaolzia, ale i z tego, że Hitler, zaspokoiwszy swoje apetyty na Wschodzie, na długie miesiące, będzie miał uwagę zaprzątniętą Zachodem, koloniami, i t. d.

Wierzyła widocznie, że szczere były słowa Hitlera, zanotowane przez François-Poncéta podczas rozmowy w orlem gnieździe Fuehrera Rzeszy na temat podziału Czechosłowacji:

«Musiałem, niezależnie od moich wewnętrznych przekonań, wypowiedzieć się po stronie Węgrów i Polaków, wskutek węzłów politycznych, które nas z nimi łączą» (Dokument Nr. 18.)

P. François-Poncet odrazu jednak zaznaczył, że Hitlerowi nie wydaje się symptyczne dążenie Węgrów i Polski do wspólnej granicy. I wbrew zapatrywaniom optymistów z Wierzbowej ulicy twierdzi stanowczo:

«Można być pewnym, że Fuehrer pozostaje wierny swemu zadaniu rozluźnienia bloku francusko-angielskiego i ustabilizowania pokoju na Zachodzie, aby mieć wolne ręce na Wschodzie. Jakie pomysły krążą po jego głowie? Polska, Rosja, kraje bałkańskie?...»

Te pełne niepokoju słowa pisane były 20 października roku 1938.

W Polsce tego rodzaju przestrogi, tak jasno wypowiedziane, nie ujrzałyby świata dziennego. Zajęłaby się nimi cenzura. Na Wierzbowej puszczano je mimo uszu.

Wkrótce po wizycie paryskiej niemieckiego ministra spraw zagranicznych, von Ribbentropa, i po podpisaniu w Paryżu francusko-niemieckiej deklaracji pokojowej dnia 6-go grudnia 1938 roku, nowy ambasador Francji w Berlinie, p. Coulondre, znakomity, jak świadczą jego raporty, pisarz i dyplomata, niezwykle czujny i przewidujący — już uderza na alarm:

«Pierwsza część programu p. Hitlera, włączenie Deutschtums, do Rzeszy, jest już spełniona w całości; wybiła obecnie godzina na Lebensraum (przestrzeń życiowa)... W Berlinie marzą o utworzeniu Wielkiej Ukrainy, która będzie żywicielką Niemiec. W tym celu należy obezwładnić Rumunię, pokonać Polskę, rozczłonkować Związek Sowiecki...» (Raport Nr. 33, 15. 12. 1938.)

Pierwszy sygnał paktu Hitler-Stalin

Nazajutrz z Sofii, stolicy Bułgarii, wysyła poseł francuski Ristelhueber, pierwsze zapowiedzi porozumienia niemiecko-sowieckiego, brzmiące zupełnie nieprawdopodobnie:

«Zdaniem bułgarskiego premiera Polska jest obecnie najbardziej zagrożona...»

P. Kioseiwanow nie wyłącza możliwości zbliżenia Rzeszy z Sowietami, aby czwarty podział Polski pozwolił Niemcom na kontynuowanie ich potężnego marszu na Wschód.

Czy Wierzbowa otrzymała podobne ostrzeżenie?

Czy wyczuwała niebezpieczeństwo?

Raczej nie. Wprawdzie nawet i oficjalna prasa wyrażała lekkie niezadowolenie z tworzenia na Rusi Przykarpackiej ośrodka wojującego ukrainizmu z ostrzem wymierzonym jednocześnie i przeciw Polsce i przeciw Sowietom: Niemcy grały na dwa fronty w sprawie ukraińskiej, ale nadal uporczywie zapewniano opinię, że na Zachód Hitler kieruje swe zamiary.

Przebąkiwano już wtedy w dobrze poinformowanych kołach politycznych, że w kilka tygodni po Monachium Ribbentrop proponował Polsce, jakieś nowe modus vivendi w Gdańsku i oddanie Wolnego Miasta Rzeszy, ale zaprzeczano temu stanowczo. Lekki obłoczek z nad Karpat nie zasłonił oficjalnej «przyjaźni» polsko-niemieckiej.

Co Hitler proponował Beckowi?

A jednak zaszła potrzeba osobistej wymiany zdań między ówczesnym polskim ministrem spraw zagranicznych, Beckiem, a kanclerzem Hitlerem... Ambasador Francji w Warszawie, p. Leon Noel zdaje 12 stycznia 1939 roku, sprawę z tego, co usłyszał od p. Becka o spotkaniu w Berchtesgaden:

(Dalszy ciąg na stronicy 2-ej.)

Właściwi ludzie na właściwych miejscach?

Nie powtarzajmy błędów dawnego systemu!

W swym noworocznym przemówieniu do członków rządu p. premier Sikorski zapewnił swoich kolegów, że dwie przesłanki rozstrzygają o celowości pracy rządowej; szczere i stanowcze zerwanie z rządami, pozbawionymi wszelkiej kontroli, oraz trzymanie się zasady: właściwy człowiek na właściwym miejscu.

Te dwie przesłanki ściśle zazębiają się jedna o drugą. Cechą rządów, pozbawionych kontroli, sprawowanych przez jednostkę lub klikę półdyktatorską, jest właśnie obsadzanie ważnych stanowisk państwowych «swoimi ludźmi», zausznikami, przyjaciółmi, waletami, wbrew zasadzie, przez p. premiera wysuwanej.

Dawny reżim, odpowiedzialny za klęskę wojenną, był *klasycznym wzorem tego systemu podziału łupów «spoil system»*, który był przez długie lata plagą życia publicznego Stanów Zjednoczonych.

Kwalifikacje moralne i fachowe, o których mówił premier Sikorski, jako jedynych decydujących o «miejscu przypadającym obywatelom w wysiłku zbiorowym na rzecz dobra kraju», ustępowały przed kwalifikacjami innymi, przed mafijnymi, tajemniczymi związkami, nieraz mocno zalatującymi wymuszaniem i szantażem, i, co najważniejsze, przed dążeniem grupy rządowej do materialnego uzależnienia od siebie, jako szafarki dobrych posad i zaszczytów, całego zastępu pretorianów.

Znajdujemy się obecnie w okresie przejściowym od Polski dawnej, która nie umiała stawić czoła wrogowi, do Polski nowej, lepszej, która nie będzie powtarzać błędów przeszłości.

Ten okres przejściowy musi być wyzyskany dla przygotowania kadrów polskiego *«Civil Service'u»*, ludzi na służbie publicznej, nie biurokratów, — dzielnych pracowników państwowych, nie zaś przypadkowych urzędników, których jedyną kwalifikacją są znajomość i «stosunki».

Dawna biurokracja, zdemoralizowana, zgniła, pozbawiona i odwagi cywilnej i honoru, jak wykazały tragiczne wypadki dni wrześniowych, rozpadła się, zapadła się w nicość. Uchrońmy się przed tworzeniem biurokracji nowej, obciążonej starymi błędami.

Rozumiemy, jak wielką rolę tu na emigracji grają względy natury charytatywnej (dobroczynnej) przy obsadzaniu stanowisk na służbie państwowej. Dobroczynność może inne znaleźć ujście, aniżeli przez tworzenie zbytecznych posad i stanowisk, przez obciążanie urzędów nadmierną liczbą ludzi niewykwalifikowanych, niewłaściwych ludzi na niewłaściwych miejscach.

Sprawy personalne, niestety, zawsze zbyt wielką odgrywały rolę w polskim życiu publicznym. Pamiętamy te czerezwyczajki ministerialne, te «biura personalne», które dobierały personel, reżimowi dawnemu posłuszny i przez reżim mile widziany. A jednak przydałoby się dziś jakieś uczciwe, ludzkie, bezstronne i fachowe biuro personalne, powołane do badania, czy wszyscy ludzie na służbie państwowej są «właściwymi ludźmi na właściwych miejscach» i do pracy nad usprawnieniem machiny rządowej.

Rada Narodowa Rzplitej powinna w tym kierunku powziąć inicjatywę.

W obronie bohaterskiej stolicy Polski przed najazdem nowoczesnego barbarzyństwa, we wrześniu roku ubiegłego «Robotnikowi» przypadła rola szczególnie zaszczytna: był on najdłużej ukazującym się dziennikiem, jedynym w ostatnich dniach przed kapitulacją pismem, trwającym na posterunku. Podtrzymywał ducha i zagrzewał do walki z hitlerowskim naporem wojsko i bohaterskie masy ludowe stolicy, które chwyciły za broń, by bronić honoru Polski.

Podejmując dziś na emigracji wydawnictwo «Robotnika», fakt ten szczególnie pragniemy podkreślić i dajemy wyraz gorącemu przekonaniu, że w walce o zwycięstwo i wyzwolenie polskich miast i wsi, w walce o wolność i demokrację -- «Robotnik» rolę swą spełni i wróci do tymczasowo tylko opuszczonej stolicy.

Jan STAŃCZYK

ICH NIC NIE NAUCZYŁO

Wyczyny rasistów polskich w Budapeszcie

Straszliwa katastrofa Polski, której następstwem jest nasze nowe uchodźtwo i jego bezgraniczna poniewierka i nędza, niczego nie nauczyły naszych tępych naśladowców niemieckiego hitleryzmu, naszych nacjonalistycznych rasistów.

Oto jeden z charakterystycznych przykładów, z jakimi niestety spotykamy się aż nazbyt często w sprawozdaniach od uchodźców w obozach.

Na Węgrzech powołałem do życia komitet obywatelski, którego zadaniem jest zająć się pomocą dla uchodźców i opieką nad nimi. Do komitetu tego powołałem w miejsce dawnych dygnitarzy, zniedołężniałych i obciążonych grzechami przeszłości, ludzi, o których wiem, że umieją pracować, że rozumieją nędzę ludzką i potrafią jej ulżyć, nawet przy tak skromnych środkach, jakimi może na te cele dysponować Rząd.

Między innymi powołałem do tego komitetu jednego ze znanych w Polsce lekarzy, jednocześnie wielkiego patriotę, dr. Medyńskiego. I oto grupka lekarzy, t. zw. narodowców, zdobyła się na smutną odwagę zażądania *usunięcia dr. Medyńskiego z komitetu, bo, podobno, jego babka była Żydówką!*

Gorzej jeszcze, panowie ci zdobyli się na czelność zadenuncjowania dr. Medyńskiego przed władzami węgierskimi, jako «nieczystej krwi Aryjczyka»!

Naturalnie, że musiało to wywołać u wszystkich naprawdę prawdziwych Polaków oburzenie, a u władz węgierskich napewno wstręt. Jednakowoż poselstwo nasze w Budapeszcie i niektóre urzędy podobno uznały za możliwe zajęcie się poważnie tą głupią i bezwstydną denuncjacją, zamiast z miejsca wyrzucić donosicieli za drzwi.

Donos nie udał się panom rasistom polskim, uczniom naszego największego wroga Hitlera, panom, którzy zresztą starają się dziś udawać... demokratów. Władze węgierskie przeszły do porządku dziennego nad tym haniebnym czynem, ja zaś dr. Medyńskiego w komitecie potwierdziłem i utrzymałem.

Dziwi mnie tylko, że Polacy w Budapeszcie nie zareagowali odrazu na ów wybryk panów hitlerowców polskich, tak, jak na to zasługiwali: ot, poprostu, wyrzuceniem ich poza nawias społeczności uchodźczej, chociażby przy pomocy... kopniaka.

Jan Stańczyk

DO ZRODEŁ SOCJALIZMU POLSKIEGO

Sześćdziesiąt lat temu, w październiku roku 1879, ukazał się pierwszy numer «Równości», pisma, którego wspomnienie nie może pozostać obojętnym żadnemu szczeremu i uczciwemu socjaliście.

«Równość», była pierwszym periodycznym pismem nowoczesnych socjalistów polskich. Wydawała ją w Genewie grupa ludzi, którzy pierwsi podnieśli w Polsce sztandar socjalizmu i zainicjowali pod jego znakiem nasz wyzwoleńczy ruch robotniczy. W ciągu dwóch lat istnienia «Równości» ukazało się zaledwie kilka jej numerów; lecz w tych niewielu numerach ojcowie polskiego ruchu robotniczego postawili szereg problemów, zawarli szereg spostrzeżeń, obserwacji i analiz, dotyczących naszego społeczeństwa, z których wiele, po upływie lat sześćdziesięciu, zachowało zadziwiającą świeżość i siłę.

— Czy jest to jednak dostateczny powód do tego — zapytają czytelnicy — aby w czasach takich, jak dzisiejsze, gdy przed oczyma naszymi z błyskawiczną szybkością rozgrywają się *wydarzenia* historyczne, zajmować nam czas historycznymi *wspominkami?* Gdy padają całe państwa, gdy ważą się losy systemów społecznych, gdy milionowe masy ludzkie maszerują przez fronty, gdy nasz własny kraj rodzinny dotknięty został przez kataklizm, największy, być może, jaki znają jego dzieje, — pragniemy zrozumieć przede wszystkim, co się *teraz* dzieje i jaką *teraz* rolę winien odegrać socjalizm w walce o odbudowanie naszej ojczyzny. Odpowiedzi na *takie* pytania spodziewamy się po piśmie socjalistycznym.

Oczekiwanie takie jest naturalne i usprawiedliwione. Lecz im donioślejsze jest pytanie,tym głębszy musi być namysł przed sformułowaniem odpowiedzi, zwłaszcza w chwilach tak trudnych jak dzisiejsza. I oto dlaczego cofnąć się musimy myślą do samych źródeł socjalizmu polskiego.

Zdarza się, że człowiek, który całe swoje życie poświęca dążeniu do określonego celu, stanąwszy na rozdrożu, spostrzega bezowocność wszystkich swoich dotychczasowych wysiłków. Jeżeli jest słaby — kapituluje. Jeżeli jest silny, zastanawia się nad wszystkimi etapami przebytej dotąd drogi, waży w myśli wszystkie błędy, jakie popełnił i, wybrawszy drogę, zdaniem jego, najwłaściwszą, rusza naprzód. Tak samo rzecz się ma z całymi klasami społecznymi i wielkimi ruchami ideowymi.

Socjalizm polski w ciągu sześćdziesięciu lat istnienia nie osiągnął swego celu. To fakt. Wielki odłam polskiej klasy robotniczej zdawał się być bliski swoich dążeń z chwilą odbudowania niepodległego państwa. Ale wiemy dobrze, że każdy rok niepodległości oddalał nasz kraj coraz bardziej od ideału socjalistycznego, wzmagając za to ucisk mas ludowych i przybliżając chwilę ciężkiej klęski. Klęska ta pogrzebała niepodległość, a grzebiąc niepodległość, zadała ciężki cios polskiej klasie robotniczej. Dlaczego dopuściła ona do tego? Czy była za słaba, aby przeciwstawić się skutecznie tym siłom, które klęskę przygotowywały? Czy też wybrała fałszywą drogę? Czy wreszcie jej kierownictwo nie stanęło na wysokości zadania?

Oto pytania, na które trzeba odpowiedzieć, zanim się ruszy naprzód.

Pytania tym donioślejsze, że nie tylko klasa robotnicza Polski, ale cały naród, i nie tylko cały naród, ale cała Europa, i nie tylko cała Europa, ale cały świat — wkraczają w przełomową epokę historyczną.

Lecz dla narodu polskiego pytania te posiadają znaczenie szczególnie doniosłe. Naród polski stracił niepodległość i pada ofiarą brutalnych gwałtów ze strony najeźdźcy. Niema wątpliwości, że masy ludowe Polski wystąpią do narodowej walki wyzwoleńczej przeciw hitlerowskiemu zaborcy i można być pewnym, że jak to miało miejsce za dawnych czasów zaborczych, ogromne zadanie w tej walce przypadną polskiej klasie robotniczej.

Spada więc na jej barki wielka odpowiedzialność. Nauczona bolesnym doświadczeniem historycznym, widzi ona teraz jasno, że nie wystarczy wywalczyć formalnej niepodległości, aby móc ją faktycznie utrzymać. Ze wszystkich więc, tak drogo opłaconych błędów przeszłości, pragnie ona i musi wyciągnąć naukę na przyszłość: *jak* działać, aby jaknajszybciej odzyskać niepodległość, a odzyskawszy, utrwalić ją ostatecznie; jak i *o co* walczyć, aby odzyskanie niepodległości oznaczało zarazem całkowite wyzwolenie socjalne klasy robotniczej, wraz z nią — mas ludowych kraju?

Rzecz prosta, najogólniejszą odpowiedź daje jej na to jej wielka idea, idea socjalizmu, której realizacja oznacza zniesienie wszelkiego wyzysku i ucisku ludzi przez ludzi przez przekształcenie stosunków wytwórczych.

Lecz chodzi nie o abstrakcyjne formuły, ale o praktyczne drogi, wiodące do przemiany idei w rzeczywistość. Aby je odnaleźć, cofamy się myślą aż do punktu wyjścia socjalizmu polskiego.

Czy jego punkt wyjścia był słuszny? Przerzucając pożółkłe kartki numerów «Równości,» zdumieni jesteśmy jasnością i rozległością horyzontów myślowych twórców naszego ruchu socjalistycznego. Cóż może być lepszą miarą prawidłowości rozumowania nad trafność jego przewidywań? Otóż w szeregu artykułów tych prawdziwych patriarchów polskiego socjalizmu, artykułów ,pisanych w końcu 19-go wieku, znajdujemy przewidywania. dotyczące odzyskania niepodległości i dalszego rozwoju niepodległego państwa polskiego, przewidywania, wysnute z analizy przeszłych dziejów Polski; znajdujemy też tam ostrzeżenia pod adresem polskiego ruchu robotniczego, ostrzeżenia, które, niestety, okazały się całkowicie trafne.

Czy znaczy to, że w artykułach tych szukać należy gotowych recept na dzień dzisiejszy?

Byłoby to poważnym błędem. Od końca wieku 19-go rozwój zarówno polskiej klasy robotniczej jak i klasy robotniczej całego świata poszedł ogromnie naprzód, zmieniły się znacznie stosunki wytwórcze, społeczne i międzynarodowe. Lecz, tak samo jak w końcu wieku 19-go, polska klasa robotnicza i dziś znajduje się pod zaborem, walcząc jednocześnie o swe wyzwolenie socjalne i narodowe. Chodzi więc o to, aby z pism wielkich inicjatorów naszego ruchu przyswoić sobie krytycznie to, co jest w tych pismach ciągle jeszcze żywe i dzisiaj aktualne.

Oto poco cofnąć się trzeba do źródeł.

W numerze ninejszym przedrukowujemy fragmenty artykułu Kazimierza Dłuskiego, zamieszczonego w numerze 2 «Równości» z listopada 1879 roku. Autor zastanawia się w nim nad znalezieniem właściwego stosunku ruchu socjalistycznego do ruchu, który określa mianem «patriotycznego» i wykazuje rozbieżności, które dzielą od siebie te dwa prądy.

Czyżby stąd wynikało, że ruch robotniczy ma być ruchem antynarodowym? Byłby to, oczywiście, wniosek najfałszywszy w świecie! Wręcz przeciwnie, Dłuski wskazuje jak to często w historii Polski płaszczykiem rzekomego «patriotyzmu» okrywały się wązkie interesy klas posiadających. interesy, które były przyczyną wszystkich klęsk narodu polskiego w przeszłości. Przeciwstawia im Dłuski ideały proletariatu, którego walka zmierza właśnie do pełnego wyzwolenia narodowego poprzez gruntowną emancypację całego społeczeństwa ludzkiego. Walka o taką emancypację znajduje swój wyraz w *międzynarodowej solidarności klasy robotniczej,* zmierzającej do realizacji socjalizmu.

Co z tych określeń zachowało swoją siłę wobec ostatnich wydarzeń naszych dziejów?

Niestety! Wiemy dobrze z własnego doświadczenia, do czego doprowadzili kraj ci właśnie ludzie, którzy zdobyli sobie wielkie wpływy w odłamie polskiej klasy robotniczej hasłami walki o niepodległość, a następnie, porzuciwszy ruch socjalistyczny, zagarnęli gwałtownie całą władze w odbudowanym państwie: doprowadzili kraj do ponownego upadku. Niema tż wątpliwości, że ruch robotniczy, im bardziej staje się międzynarodowy i wszechludzki, tym głębiej ekozuje się na prawdę narodowvm i im szczerzej walczy o socjalizm. tym bardziej przybliża chwilę pełnego wyzwolenia swego narodu ze wszystkich więzów, które go krępuja.

Odbudowa wielkiej, rządnej i demokratycznej Polski

Oświadczenia prezyd. Raczkiewicza i prem. Sikorskiego

Z przemówienia Prezydenta Raczkiewicza, 30. 11. 1939.:

Po zwycięskiej wojnie otworzymy wszyscy razem nową promienną kartę życia Rzeczypospolitej; a więc zapewnimy poszanowanie prawa i wolności jednostki, przeprowadzimy gruntowne reformy społeczne, któreby umożliwiły oparcie potęgi państwa na silnej, możnej i oświeconej warstwie chłopskiej, tak zawsze przywiązanej do ziemi ojczystej, krwią jej obficie zroszonej, a która tak licznie odczuwa dotąd brak własnego zagonu; na wzrastającej stale liczbie patriotycznego robotnika i inteligencji pracującej, tak wytrwale i ofiarnie przechowującej nasz dorobek kulturalny. A wreszcie ułożymy zgodne współżycie wszystkich na ziemi polskiej zamieszkałych obywateli, bez różnicy wyznania i narodowości.

Wybory, przeprowadzone zostaną na podstawie demokratycznej ordynacji wyborczej, w taki sposób ,aby Naród, w niczym nieskrępowanym głosowaniu, mógł ustalić podstawy rządzenia, które pogodzić winny zasadę sprawnie działającego rządu z należytymi uprawnieniami przedstawicielstwa narodowego.

Z przemówienia generała Sikorskiego do wychodźtwa polskiego w Stanach Zjednoczonych:

I tak wy, jako Amerykanie, niezależnie od pochodzenia, wiary lub przekonania, jesteście równorzędnymi oraz świadomymi obywatelami Państwa. Te same zasady zamierzamy zrealizować w nowej Polsce, przywracając w niej wolność polityczną oraz sprawiedliwość społeczną.

Wierzę natomiast święcie ,że... i Wy, obywatele amerykańscy pochodzenia polskiego przyczynicie się walnie do odbudowania demokratycznej, prawej i sprawiedliwej Polski.

Z przemówienia generała Sikorskiego do żołnierzy na Boże Narodzenie

Walka z najeźdźcami, ukaranie ich, a później odbudowa i urządzenie wielkiej, rządnej i demokratycznej Polski — będzie waszym zadaniem. Dokonacie tego cudu, ale pod warunkiem, że nie tylko stworzycie armię w normalnym tego słowa znaczeniu, lecz że będziecie również zakonem rycerzy, którzy każdej sekundy gotowi są umrzeć w obronie świętej sprawy. Zrealizujecie to wielkie dzieło, gdy od potężnych narodów francuskiego i angielskiego weźmiecie wszystko co najlepsze a odrzucicie stare polskie błędy. Spełnicie tęsknotę własnego narodu, jeżeli opanujecie nowoczesną sztukę wojenną. Zadanie jest ciężkie, a przeciwnik groźny. By go pokonać, potrzeba gruntownej umiejętności technicznej. Studiujcie więc z zapałem u swych kolegów francuskich wojnę nowoczesną.

Z przemówienia noworocznego premiera Sikorskiego do członków rządu

Dwie przesłanki rozstrzygają o celowości naszej pracy, pojętej nie jako służba dla jednego człowieka, ani nawet grupy ludzi, a jedynie jako najszlachetniejsza służba dla Polski.

Pierwsza, to szczere i stanowcze zerwanie z rządami pozbawionymi wszelkiej kontroli, działającymi poza, a nawet ponad opinią publiczną Narodu.

Jedną z przyczyn klęski był niewątpliwie potępiany przez społeczeństwo system rządów. Doprowadził on w Polsce do zużycia energii narodowej w najniewłaściwszym kierunku i do zaniedbań, nie dających się szybko odrobić, w dziedzinie politycznego, gospodarczego i czysto wojskowego przygotowania do wojny, którą oddawna obmyślał przeciwko nam na zimno i organizował metodycznie nasz wróg odwieczny — do wojny nowoczesnej i totalnej.

Drugą przesłanką naszej pracy jest obowiązująca dzisiaj zasada: właściwy człowiek na właściwym miejscu. Pragnąłbym ażeby Szanowni Panowie wiedzieli, że odtąd o miejscu, jakie każdemu z nas przypada w wysiłku zbiorowym na rzecz wielkiego w tym nieszczęściu kraju, decyduią wyłącznie kwalifikacje moralne i fachowe.

Przedwojenna dyplomacja polska

(Dokończenie ze stronicy 1-ej.)

«P. Beck zapewnił mnie przedewszystkiem, że to kanclerz Rzeszy powziął inicjatywę wizyty w Bawarii i w tym celu wysłał umyślnego emisariusza do niego, do Monte Carlo.

«Jeżeli wierzyć p. Beckowi ,oto jakie były wyniki istotne jego rozmów z pp. Hitlerem i Ribbentropem.

«Na nowo podkreślono konieczność utrzymania stosunków dobrego sąsiedztwa opartych na deklaracji polsko-niemieckiej z 1934, i stwierdzono, że te stosunki są zadawalające, nie bacząc na pewne trudności.

«Nie wydaje mi się — mówił p. Beck — aby Hitler obecnie rozważał jakiś plan do rychłego urzeczywistnienia... nie sprawiał wrażenia człowieka gotowego do wyruszenia w pochód krzyżowy...

«Wobec Moskwy, wobec Rosji, a nie tylko wobec bolszewizmu, Fuehrer zdradział tyleż animozji, co i w przeszłości...» (Raport Nr. 37.)

Ambasador Francji w Warszawie w urzędowym dokumencie pozwolił sobie na uwagę niezbyt dla polskiego ministra spraw zagranicznych pochlebną.

«Jeżeli wierzyć p. Beckowi...»

P. Noel miał podstawy do tej uwagi. jeżeli wiedział o tem, co wówczas ukrywało za tajemnicę, tylko nie wielu znaną: *że inicjatywa wizyty w Berchtesgaden tylko formalnie pochodziła od Hitlera, który swego człowieka wysłał do Monte Carlo.*

że Hitler nietylko zdradzał zwykłą animozję do Sowietów, ale i nalegał na udział Polski w wyprawie przeciwko Sowietom.

że była wtedy mowa o Gdańsku i to w formie dla Polski bardzo nieprzyjemnej

że Hitler chciał wydusić przyrzeczenie rozwiązania zagadnienia gdańskiego po myśli swojej.

Już wtedy rozważał Hitler możliwość spółki ze Stalinem i zapewne raz jeszcze chciał Polaków oszukać, osłabić ich czujność, utwierdzić dyplomację polską w przekonaniu, że Trzecia Rzesza i Rosja Sowiecka, to wrogowie śmiertelni na zawsze.

Polska odpowiedź odmowna nie była dla Hitlera niespodzianką.

Po tej rozmowie w Berchtesgaden należało się spodziewać wielkiej aktywności dyplomacji polskiej w kierunku Francji i Anglii, zabezpieczenia sobie poparcia na Zachodzie, wzmocnienia stanowiska na Wschodzie, rozpoczęcia żywej akcji obronnej w kraju.

Ribbentrop niezadowolony z wizyty w Warszawie

Zamiast tego, jak raportuje p. Noel:

«Minister spraw zagranicznych Polski ma nadzieję, że p. von Ribbentrop przybędzie do Warszawy z końcem stycznia».

Jeszcze jedna parada, jeszcze jeden fałsz i obchód 5-ciolecia «przyjaźni» polsko-niemieckiej, kiedy już większość społeczeństwa polskiego wyczuwała groźbę niemiecką.

Jaki był przebieg «rocznicowych» rozmów w Warszawie p. Becka z p. Ribbentropem? Wiadomo było, że gość niemiecki, tak wspaniale przyjęty, był jakoś niezadowolony, wbrew pięknym frazesom o przyjaźni w przemówieniach bankietowych i w depeszach pożegnalnych.

Podobno w Berchtesgaden, zarówno Hitler jak i p. Ribbentrop odnieśli wrażenie, że nie będzie rzeczą trudną dojść do porozumienia z rządem polskim w sprawie Gdańska.

W Warszawie p. Ribbentrop wyczuł, że sprawa wcale nie będzie łatwa. Niektóre czynniki w ówczesnym rządzie wprawdzie szły na daleko idący kompromis, ale społeczeństwo całe rozumiało, że Gdańsk — to tylko początek, że ustępstwa w sprawie Gdańska mogą na przyszłości Rzeczypospolitej zaciążyć najfatalniej.

P. Ribbentrop wyjechał 27 stycznia r 1939 niezadowolony. Ambas. Noel w następujący sposób zdaje sprawę ze swej rozmowy z ministrem Beckiem o tej wizycie niemieckiej:

«Minister Beck zapewnił mnie, że nic nowego nie zawarto ani nie podpisano w Warszawie między rządami polskim i niemieckim... zgadzał się on (p. Beck) najzupełniej ze swoim rozmówcą (p. Ribbentropem) o konieczności i możliwości regulowania wszelkich trudności między obu krajami, obecnych i przyszłych, w duchu dobrego sąsiedztwa, tej podstawy pakt tu z 1934 roku.

«Kiedy zapytałem, czy nie zaszło nic nowego w sprawie Gdańska, p. Beck odpowiedział negatywnie... (Dokument Nr 42, 30. 1. 1939.)

Niedyskretny p. Noel, mimo że otrzymał odmowną od p. Becka odpowiedź, dalej się dopytywał o sprawę gdańską.

W pięć dni później doniósł swemu ministrowi:

«Otrzymałem kilka dodatkowych informacyj w sprawie komunikacji przez korytarz, badanej podczas rozmów polsko-niemieckich.

«Polska stanowczo odmawia zgody na utworzenie «korytarza w korytarzu». Nie chce słyszeć o utworzeniu linii kolejowej, którąby należała do Rzeszy, albo autostrady eksterytorialnej» (Dokument 43, 4. 2 1938 r.)

Wizyta p. Ribbentropa, na uroczystość pięciolecia «przyjaźni» polsko-niemieckiej, była, jak z tego widać, gwoździem do trumny tej przyjaźni, wbrew oficjalnym przemówieniom i depeszom.

Nowe kłamstwa niemieckie

Ale dla zamydlenia oczu Europie, dla odwrócenia uwagi od narastającego dla Polski niebezpieczeństwa, p. Ribbentrop, po powrocie z Warszawy, zapewnia czujnego p. Coulondre'a:

«Celem naszym jest —

1) Zwalczanie bolszewizmu wszelkimi środkami, a głównie za pomocą paktu przeciwkominternowego;

2) Odzyskanie naszych kolonii.

«Wobec Sowietów będziemy twardzi, jak granit. Nigdy nie zawrzemy porozumienia z Rosją sowiecką...» (Dokument 46, 7. 2. 1939.)

Wkrótce przybył do Warszawy z oficjalną wizytą drugi partner osi Rzym - Berlin, hr. Ciano. Zachód zaniepokoił się. Czy znowu jakieś niespodzianki z Warszawy? Czy Ciano będzie naprawiał stosunki polsko-niemieckie i usiłował przyciągać Polskę do osi, aby utworzyć trójkąt?

Stanowisko niezależnej prasy i społeczeństwa polskiego rozwiały obawy Zachodu. W prasie nie zabrakło stanowczych oświadczeń, że przyjaźń polsko-włoska nie przenosi się na całą oś Rzym Berlin, a ludność Warszawy właśnie w okresie pobytu hr. Ciano manifestowała na ulicach przeciwko zamachom niemieckim na Gdańsk.

Zamach na Czechy

Zapewnienia niemieckie czynione były częściowo i w tym celu, aby odwrócić uwagę od przygotowanej już wtedy w Berlinie aneksji resztek Czechosłowacji i likwidacji państwa Czechów i Słowaków, która miała być etapem do już wówczas planowanej wielkiej akcji przeciw Polsce.

Bo, być może, jak wyjaśnia ambasador Coulondre, w raporcie z 14 marca o zaborze Czech i Moraw (dokument Nr. 65) już po Monachium... szefowie narodowo-socjalistyczni... sądzili, że Czechosłowacja, jako powolny Rzeszy wasal, stanowić powinna bramę wypadową na południowy wschód, do ekspansji wzdłuż korytarza Rusi Przykarpackiej ku nafcie rumuńskiej i pszenicy ukraińskiej. Stąd veto projetu wspólnej granicy polsko-węgierskiej i starania utrzymania na naradzie w Wiedniu niezależnej Ukrainy Karpackiej w ramach państwa czechosłowackiego.

Ale apetyt przychodzi podczas jedzenia, jak twierdzą Francuzi. Okrojona Czechosłowacja okazała się powolna, ale nie w takim stopniu, jak sobie życzył Berlin.

Zarówno w Warszawie, jak i w Pradze narastało zrozumienie konieczności porozumienia polsko-czeskiego, któreby położyło kres długoletniej walce, korzystnej tylko dla Niemiec. Nawet na Wierzbowej, skąd przez tyle lat na świat wychodziła propaganda antyczeska, zaczęto rewidować poglądy na zagadnienie Czechosłowacji.

Próby utworzenia irredenty ukraińskiej na Rusi Podkarpackiej były potrzebne dla zaalarmowania i Warszawy i Moskwy, i swoje zrobiły. Można już je było porzucić, tembardziej, że zaczęto już myśleć o porozumieniu ze Stalinem.

Odpadły tedy zastrzeżenia niemieckie przeciwko wspólnej granicy polsko-węgierskiej, Polska i Węgry miały wspaniałomyślnie z rąk Berlina otrzymać ten podarek wzamian za zupełne zniszczenie Czechosłowacji. Cena była niska: za Ruś Przykarpacką zabierała sobie Rzesza pod swoją opiekę Słowaczyznę, okrążając Polskę od południa, od jedynej naturalnej granicy polskiej.

Nic nie stało na przeszkodzie połknięcia Czechosłowacji — i w połowie marca Hitler postawił Europę przed nowym faktem dokonanym. Dramat europejski, którego pierwszy akt, rozpoczęty od zaboru Austrii, zakończył się w Monachium podziałem Czechosłowacji, a którego aktem drugim były skomplikowane ruchy dyplomatyczne Hitlera i jego złego ducha Ribbentropa, mające na celu obezwładnienie Francji i Polski, a prowadzące do zaboru Czech i Moraw i opanowania Słowacji — wszedł w okres największego rozstrzygającego napięcia. Akt trzeci dramatu — to już zatarg polsko-niemiecki, w nieunikniony sposób prowadzący do wojny.

Jerzy SPARK.

PROROCZE SŁOWA

TADEUSZA KRĘPOWIECKIEGO

wygłoszone na pierwszym obchodzie Powstania Listopadowego w Paryżu, 29 listopada 1835 roku

Jeśli zabieram głos w tym dniu uroczystym, aby uczcić rocznicę rewolucji polskiej, to nie oczekujcie po mnie, bym, zaślepiony próżnością narodową, pouniecony źle pojętym patriotyzmem, ograniczył się do wypowiedzenia słów pompatycznych.

...Odsłaniać błędy wodzów, to oddawać hołd narodowi. On był wielki i wzniosły, oni byli nędzni i podli. Nie powinien on ponosić sromoty ich postępowania; niech ją przełkną sami. Nie będę słuchał tych, którzy, podobni w tym do kobiet, ukrywających defekty swego ciała z pretensji uchodzenia za piękne, doradzają mi, by nie wyjawiać naszych błędów przed obcymi.

...Murzyn jest nagi, ale ma palące słońce i cień listowia: na nieszczęsnej ziemi polskiej, pod mroźnym niebem, gdzie natura rozpętała naraz wszystkie swoje furie, człowiek, niewolnik barbarzyństwa klimatu, jest bardziej jeszcze niewolnikiem barbarzyństwa swoich panów. Bez odzienia, bez pożywienia, któreby mu dodawało sił, wegtejący na grzęzawisku, walczy, aby wyrwaćr ziemi rozkosze dla swego pana

...Przekleństwo tym, którzy wykopali tę przepaść; przekleństwo! Wcale nie tobie, ciemny Mikołaju, wcale nie twym żołnierzom, jak i my, ofiarom despotyzmu; ale tym, którzy, nadużywszy zaufania narodowego, zgromadzili w swoich rękach wiarołomnych i osłabłych władzę suwerenną i rząd narodu.

...Pojawia się dyktator, twierdząc z pychą, że chce ocalić naród ...Prosty rozsądek mówił: ogłoście prawa człowieka i obywatela, walczcie w imię wolności i równości; dajcie chłopom własność: rozpętajcie w ten sposób wojnę narodową...

...Cóż robi sejm? Zachowuje konstytucję, która sankcjonuje nierówność społeczną, przywileje..., tych, którzy domagają się reform socjalnych, nazywa zdrajcami ojczyzny.

...Rząd nie działa. Ależ, panowie, jakże mógł on działać? Był to konflikt wszelkich niezgodnych pragnień; ten ciągnął na lewo, tamten — na prawo; ów ciągnął przed siebie, nie pytając, dokąd; czwarty potrząsał szablą i wołał do innych: Milczeć! tak, że całe to ciało pozostawało nieruchome.

Lecz czy przynajmniej spełnił swój obowiązek generał-dowódca?

Panowie, najlepszymi generałami byli żołnierze, mieli bowiem zaufanie do siebie samych; generał nie miał go ani do nich, ani do siebie. Ich wiódł instynkt wolności, nienawiść tyranii, ta brawura, która jedna tylko wywraca, która triumfuje wbrew książkom strategicznym...

...Panowie, słyszę, jak mówicie: «Dość skarg, gdzie był rozum publiczny?»

Przesiadowany, ześrodkowuje się w stowarzyszeniu kilku patriotów, manifestuje się w prasie. Ale ciemna koteria ma władzę w ręku; ma ją w sejmie, w rządzie, w armii... Nie przesiaje ona spotwarzać oczerniać samych sprawców rewolucji, ponieważ to właśnie motłoch wywołał rewolucję. Prześladuje ona wszystko, co ma duszę szlachetną, oskarża o zdradę państwa każdego, kto chce oświecić naród; opłaca zatrute pióra, które pieją hymny pochwalne na cześć uprzywilejowanych, sroży się przeciw wolności prasy i usiłuje narzucić jej kajdany; ochrania otwarcie tych, którzy są winni napaści na osoby pisarzy.

Zbrojna w przesąd, panujący w narodzie, że nieszczęścia Polski wynikły jedynie z rozterek, to jest z rozterek w łonie szlachty, która była niegdyś narodem, zyskuje ona wpływ na umysły bogobojne i maluczkie i każe im odpowiadać bezprzestannie na każdą zdrową i światłą uwagę tymi dobrotliwymn słowami: *Jedność, zaufanie* Tak więc, gdy rozsądek publiczny ostrzegał przed kontrrewolucją, wcieloną w dyktatora, krzyczano: Jedność, zaufanie! Gdy odsłaniał on nieszczęsną pochyłość, na którą wpędzili nas nasi dyplomatyzanci, krzyczano: *Jedność, zaufanie!* Gdy ukazywał on błędy, nieudolność, szkodliwe wystąpienia, fobiomanię generała-dowódcy, krzyczano: *Jedność, zaufanie!*

...Co mogłoby Polskę uratować?

Druga rewolucja: lud ją przepowiedział. Wódz armii... patrzy z kryminalną obojętnością, jak wróg czyni przygotowania do ataku. Pozwala mu bezkarnie przekroczyć Wisłę, zalać cały kraj i odpowiada w ten sposób na powszechny niepokój: że tak się postępuje według reguł strategicznych... Dzięki tej lekcji Polacy będą mieli wkrótce stolicę w oblężeniu. Rosjanie się zbliżają, nie jest ona zaopatrzona w żywność; otaczają ją ze wszystkich stron, niebezpieczeństwo jest nieuniknione.

...Wódz nieodpowiedzialny chce wydać ojczyznę wrogowi; gabinet nie ostrzega nawte o tym narodu, po prostu podaje się do dymisji: a działa grzmią, a domy płoną, a wróg na każdym kroku może korzystać ze zdrady.

...Tak to zginęła Polska. Nie szukajcie, panowie, przyczyn upadku ani w braku sił: było ich dosyć; ani w ogromie sił nieprzyjaciela: stracił on ich wiele; ani w interwencji Prus: można było łatwo ją powstrzymać, wysyłając na granicę kilkuset krakusów; ani w odmowie pomocy ze strony Anglii i Francji... Zginęła ona przez ludzi, którzy zagarnęli władzę, a którzy nie umieli wytworzyć żadnej wielkiej idei, żadnej myśli rewolucyjnej

Zagarnęli oni władzę, ponieważ uznali się za zdolnych do jej wykonywania.

Ciężar ten był ponad ich siły. Ale władza ma tyle uroków, że istota, nawet najsłabsza, upierałaby się przy jej wykonywaniu; że nawet ruina, jaką po sobie pozostawia, nie potrafiłaby skłonić takiej istoty do wyrzeczenia się jej. Wykonywali więc ją, a Polska wyzionęła ducha.

Fragment artykułu Kazimierza Dłuskiego

...Klasy uprzywilejowane jako pewna całość zawsze drżały o utratę swych praw i przywilejow i wykazywały dziwnie ważki egoizm wszędzie tam, gdzie trzeba było coś ustąpić z nieprawnego posiadania, aby poruszyć pracujące klasy w celach walki narodowo-politycznej. Wieczna obawa o utratę tych zagrabionych praw doprowadzała ich aż do tego, że stawali na przeszkodzie zbrojnym cząstkowym wystąpieniom włościan, jak to miało miejsce za rewolucji Kościuszki. Kierowane tym wązkim, lecz całkiem zrozumiałym egoizmem, mając na widoku jedynie materialne swe dobro, zaślepiały się tak, że nie umiały w porę zrobić tych ustępstw, które leżały w ich własnym interesie. Bliski, materialny, dotykalny interes zagłuszał w nich wszelkie patriotyczne popędy. Klasy uprzywilejowane potrafiły dopuścić do podziału Polski, umiały później zaleczyć ciężkie swe rany, a dziś wzdychają do prawowitych monarchów, szukając w nich opieki i zasłony przed «widmem» socjalizmu

Z drugiej znów strony widzimy wydzielające się z ogółu uprzywilejowanych stronnictwa więcej skrajne, stronnictwa demokratyczne. Stronnictwa te, a nawet i najbardziej czerwone, zawsze w swych dążnościach narodowych zapatrywały się na lud głównie tylko jako na środek, na narzędzie dla odzyskania swej politycznej niezależności. W rozmaitych pismach, manifestach demokratycznych, w ostatnim słowie Tow. Demokr. w 1846 r. myśl ta bardzo jasno się przebija...

...Idea socjalizmu jest szerszą i większą. ...Nierówność ekonomiczna w pojęciu socjalizmu stanowi podstawową przyczynę całej chorobliwości dzisiejszego ustroju społecznego. Dlatego też socjalizm żąda najpierw radykalnej przemiany stosunków ekonomicznych.

...Socjalizm żąda równych praw i obowiązków dla wszystkich, nie zna więc ani klas, ani przywilejów. Przeciwnie, dążąc do ekonomicznej równości ujarzmionych, niszczy w samej swej tendencji... wszelką przewagę jednych nad drugimi, chce on, aby wyzwolenie robotników było dziełem jedynie robotników...

Socjalizm jest ideą wszechludzką... Jest on sprawą wolności wszystkich wyzyskiwanych, sprawą całego proletariatu... Socjalizm chce połączyć tych wszystkich, którzy cierpią, którzy pracują, a w rezultacie nic nie mają... chce on solidarności socjalistów wszystkich narodów... widząc jedynie w wyzwoleniu pracujących ogólne szczęście dla całej ludzkości. Stanąwszy na gruncie pozytywnej wiedzy, przechodzi on coraz głębiej w umysły klas pracujących i żadna brutalna siła nie może wstrzymać jego rozwoju.

(*) *Tadeusz Krępowiecki,* polski działacz emigracyjny (1798-1847). Brał udział w powstaniu 1831 r. i odegrał wybitną rolę w rewolucji warszawskiej 15. VIII. 1831. Na emigracji należał początkowo do T-wa Demokratów Polskich, po tym do «Gromady Grudziąż.»

Polska pod butem okupacji

Niemiec o okropnościach rządu teroru w okupowanej Polsce

Nieustannie nadchodzą z kraju wiadomości o niebywałych w dziejach ludzkości rządach brutalności i okrucieństwa, zaprowadzonych przez Hitlera na ziemiach polskich pod okupacją niemiecką. Wiadomości te pochodzące ze źródeł polskich, mogły się wydawać niejednemu cudzoziemcowi przesadzone, tak są okropne.

A jednak prawdziwość ich najmniejszej nie ulega wątpliwości. Potwierdzenia napływają ze wszystkich stron — od neutralnych obserwatorów i, co najważniejsze, od Niemców samych.

Drukujemy poniżej dokument, nigdzie jeszcze nie ogłoszony, dokument nie wymagający komentarzy, mówiący sam za siebie. Jest to sprawozdanie, nadesłane przez Niemca, emisariusza socjalistów niemieckich Rzeszy, do paryskiego komitetu socjal-demokracji Rzeszy. Nikt nie posądzi autora tego sprawozdania o stronniczość, o przesadę, o propagandę okropności na korzyść Polaków — a sprawozdanie to co do słowa potwierdza, niestety, najgorsze informacje, jakie z kraju otrzymaliśmy.

Podajemy poniżej dosłowny przekład sprawozdania, które ogłoszone będzie za kilka dni w «Germany reports», miesięcznym biuletynie partii S.-D. Niemiec.

Sprawozdanie, nadesłane do paryskiej centrali socjal-demokracji niemieckiej

«Trudno zdać sobie sprawę ze stanu rzeczy w Polsce, obsadzonej przez wojska niemieckie, jeżeli się tego okropnego obrazu nie widziało na własne oczy.

Wrażenie jest wstrząsające, aczkolwiek ja osobiście poznałem tylko niektóre odcinki tamtejszego życia.

WARSZAWA — MIASTO WIDMO

Warszawa jest miastem widmem. Nie dlatego, że wszystkie ulice są zniszczone, jak się wielu ludziom wydaje, ale dlatego, że na wszystkich ulicach panuje jednakowa szarzyzna. Wszędzie widoczne ślady oblężenia i bombardowania. Szybko zasypano doły po bombach i granatach — ale jak wyglądają, mimo to ulice... (następuje opis Warszawy, znany już czytelnikom polskim z licznych sprawozdań).

W Warszawie prowadzona jest nadal z nieubłaganą brutalnością wojna przeciwko Polakom.

Są tam **trzy niemieckie władze.**

Naczelne dowództwo wojskowe znajduje się w ręku generała Neumann-Neurode, zamieszkałego w «Hotelu Europejskim».

Władza cywilna podlega urzędnikowi niemieckiego ministerstwa spraw wewnętrznych, dr. Fischerowi, który urzęduje w pałacu Bruehla, dawnej siedzibie ministerstwa spraw zagranicznych.

Trzecia władza — bez wątpienia najsilniejsza — to Gestapo, pod kierownictwem dr. Bertze.

Wszystkie trzy władze wydają niezależne od siebie, wszelakie zarządzenia i nakazy. Te zarządzenia często są sprzeczne, i kiedy ludność ma coś do załatwienia u władz, odsyła się petentów od jednej do drugiej.

Władza wojskowa jest niewątpliwie najmniej niesympatyczna i najmniej budzi strachu, jeżeli wogóle można o tem mówić. Są nawet dowody na to, że niektórzy oficerowie niemieccy na służbie w Warszawie czują się bardzo nieszczęśliwi.

W zarządzie cywilnym siedzą przeważnie Niemcy z Łodzi i Warszawy. Nie mają pojęcia o urzędowaniu, nie znają się na administracji i nie bardzo sprawnie pracują. W aparacie policyjnym jest jeszcze kilku Polaków, ale tylko z policji porządkowej. Urzędnicy policyjni przeważnie pochodzą z Rzeszy. Są bardzo brutalni w obejściu, są to przeważnie ludzie młodzi.

Gestapo rządzi: rabuje i morduje

Ton nadaje niewątpliwie Gestapo, której cała armia okupuje Warszawę. Dzieli się na umundurowaną i nieumundurowaną. Dzień i noc, wszędzie samochody S.S.-owców pędzą po ulicach z aresztowanymi.

Gestapo właściwie trzyma w terorze całe miasto. Najważniejsza jej troska — to poszukiwanie papierów wartościowych, głównie zagranicznych, dewiz, złota i innych kosztowności.

Gestapo przeprowadza stale rewizje w sklepach i domach prywatnych, zarówno u Polaków, jak i u Żydów — bez najmniejszej różnicy.

Wszystko jest rabowane. Stale odbywają się konfiskaty — u Polaków i u Żydów. Niema prawie ważniejszego przedsiębiorstwa przemysłowego w Warszawie i w całej Polsce, znajdującego się jeszcze pod zarządem polskich czy żydowskich właścicieli.

Niemcy z Polski lub z Rzeszy są «powiernikami». Uregulowanie pieniężne jest przeważnie niejasne. Wiadomo tylko, że Polacy i Żydzi nie posiadają swego majątku, który przechodzi albo w ręce państwa niemieckiego albo prywatnych osób.

Głównym zajęciem Gestapo obok rabunku majątku polskiego, jest aresztowanie i rozstrzeliwanie ludności. Jedno z drugim jest ściśle złączone. Powody aresztowania i egzekucje przeważnie trudno ustalić. Aresztuje się przede wszystkim byłych wyższych urzędników, przywódców partijnych wszystkich stronnictw, kupców i przemysłowców.

Kto z aresztowanych pozostaje przy życiu, trudno ustalić. Jedno jest pewne: co noc, od chwili zajęcia miasta przez Niemców, odbywają się rozstrzeliwania. Co noc słyszy się salwy wystrzałów, czasami kilka salw w ciągu kilku godzin — przeważnie na Mokotowie i Żoliborzu. Przeważnie rozstrzeliwuje się Polaków, Żydów mniej. Rozstrzelano również kilka kobiet.

Rozstrzeliwania rzadko wywoływane są próbami oporu ze strony ludności, które były dość liczne w pierwszych dniach po upadku stolicy. Przeważnie chodzi o zemstę. Szuka się również pretekstów, aby pozbyć się nieszczęśliwej ofiary i zrabować jej majątek.

Na wiosnę grozi głód

Cała ludność cierpi od wzrastającej stale drożyzny. Dla wielu już nawet kartofle i chleb są niedostępne. Niemcy nie przeciwdziałają wzrostowi cen. Zapasy są bardzo małe. Wojska niemieckie za bardzo wypróżniły sklepy na samym początku, część zapasów uległa konfiskacie.

Na wiosnę trzeba liczyć się z okropnym głodem — nawet niemieccy urzędnicy nie ukrywają się z tem. Zapasy są małe, a na dowóz z Rzeszy nie można przecież liczyć. Zasiewy jesienne były minimalne, a najlepsze siły robocze ze wsi znajdują się albo w obozach jeńców wojennych, albo na robotach przymusowych w Rzeszy. Większość zeszłorocznych zbiorów zabrano do Rzeszy.

Zagadnienie zaopatrzenia ludności w żywność, opał, itd. staje się prawie nie rozwiązalne wskutek trudności komunikacyjnych. Odbudowano naprędce tylko najważniejsze linie kolejowe dla ruchu w kierunku Rzeszy. Polska jest właściwie pozbawiona kolei — służą one tylko do celów władz okupacyjnych i do **przesiedlań.**

Poruszamy tutaj najokropniejszą rzecz, jaka się dzieje dziś w Polsce — **przesiedlania.**

Poznańskie i Pomorze są już dzisiaj właściwie opróżnione z ludności polskiej. Polacy — częściowo robotnicy i w całości inteligencja i ziemiaństwo — wysłani zostali w głąb kraju. Otrzymali rozkaz opuszczania miast w ciągu kilku godzin i mieli prawo zabrać tylko trochę ubrania i koce. W pociągach towarowych dowożeni byli gdzieś do jakiejś małej dziury prowincjonalnej, gdzie nawet nie mogą się wyżywić. Pieniądze bywają im przeważnie odbierane, i co się z tymi ludźmi dzieje, trudno sobie wyobrazić.

Najgorzej powodzi się zarówno Polakom jak i Żydom w dzielnicach, oficjalnie przyłączonych do Rzeszy — Poznańskiem, Pomorzu, na Śląsku i w całym okręgu łódzkim. Tutaj robi się Niemców z kogo się tylko da, i ci, którzy nie chcą być Niemcami mianowani, są wypędzani.

Kaszubi, na przykład, w wielu wypadkach mieli możność stawania się Niemcami, jeżeli zgodzili się posłać swe dzieci do szkoły niemieckiej. Dotyczy to jednak tylko robotników. Chłopi i posiadacze domów, a więc ludzie, którym cośkolwiek można odebrać, przepędzani są narówni z Polakami.

W tych dzielnicach zachodnich rozstrzeliwania i egzekucje trwają do dnia dzisiejszego. Wprowadzono już nawet ścinanie głowy na wzór Rzeszy na podstawie wyroków sądów doraźnych. Niewinni ludzie, wzięci w niewolę podczas okupowania kraju, są obecnie mordowani pod słabymi pozorami — przeważnie pod pozorem «namowy do mordowania Niemców». Wystarczy donos Niemca, że słyszał jak ta czy inna osoba źle się o Niemcach odzywała. Ten system kwitnie szczególnie w Bydgoszczy, Grudziądzu i Toruniu.

W Łodzi widziałem na własne oczy na placu Kościuszki trupy zamordowanych przez Gestapo Polaków i Żydów, wiszących tam całymi dniami dla odstraszenia ludności.

W Łodzi panuje też najsroższy teror przeciw Żydom. Jest tam bezwzględnie przestrzegany przymus pracy dla Żydów, jakoteż przepis, który zmusza Żydów nosić na plecach żółtą łatę.

Teror w Łodzi

Wypędzanie Polaków i Żydów z Łodzi jeszcze nie jest wykonywany, ale to będzie uczynione, ponieważ miasto przyłączono do Rzeszy. Żydzi mają być przesiedleni do Lublina.

Jeżeli chodzi o Żydów w Warszawie, to z powodu wielkiego zniszczenia dzielnicy żydowskiej nie jest tam jeszcze utworzone «ghetto», jak w innych miastach. W Warszawie nawet przepis, nakazujący Żydom w całej Polsce noszenia opaski niebiesko-białej, nie jest ściśle przestrzegany. Nie ma jeszcze w Warszawie systematycznego prześladowania Żydów. Naogół teror przeciwko polskiej ludności jest w Warszawie silniejszy, aniżeli przeciwko ludności żydowskiej. Mimo to Żydzi rzadko opuszczają swoje mieszkania i mało ukazują się na ulicach.

Manifest «WOLNOSCI» - ulotka z Warszawy

Na ziemiach polskich wszystkich trzech zaborów jest obecnie masowo rozpowszechniana następująca ulotka, którą przywiózł nam przybyły przed dwoma dniami obywatel jednego z neutralnych państw.

W dwudziestym pierwszym roku swej Niepodległości Polska padła ofiarą imperializmu państw totalistycznych i bezprzykładnej agresji hitlerowskich Niemiec.

W chwili najcięższej próby fatalnie zaciążyły na losach Polski błędy polityki zagranicznej, przenikanie reakcyjnych ideologii do kraju, panujący system rządzenia, zaniedbania w dziedzinie gospodarczej i społecznej oraz polityka ucisku mniejszości narodowych. W ciągu pierwszych dwudziestu lat niepodległego bytu Polska nie spłaciła swoich zobowiązań, zaciągniętych w okresie walk o Wolność w stosunku do szerokich mas ludu pracującego, które zostały całkowicie odsunięte od wpływu na losy Państwa.

W rezultacie tych błędów i zaniedbań Polska nie wytrzymała naporu najeźdźcy. Ziemie Rzeczypospolitej zostały okupowane przez obce armie, niosące przemoc i bezprawie. Polska jednak nie utraciła Niepodległości, dopóki trwa walka. Na Zachodzie walczy ochotnicza Armia Polska, na ziemiach polskich ludność prowadzi codzienną bohaterską walkę z okupantami.

Wzywając do tej walki szerokie masy ludu pracującego Polski nawiązujemy do tradycji bohaterskich walk ludu polskiego o Niepodległość i Sprawiedliwość Społeczną od Powstania Kościuszkowskiego, po przez podziemną walkę bojowników Niepodległości i wyzwolenia ludu pracującego - Okrzejów, Mireckich, Szulmanów, po przez zbrojny czyn Legionów, ofiarny zryw mas pracujących w 1920 roku, tysiączne ofiary krwi i mienia ludu pracującego miast i wsi w walce o demokrację przeciwko ciemnym siłom reakcji w Polsce Niepodległej, aż do nieustępliwej obrony Ojczyzny przez polskiego chłopa i robotnika w tragicznych dniach września 1939 roku.

Aby ofiara krwi, od wielu lat hojnie składana na ołtarzu Ojczyzny nie poszła znowu na marne, cele walki formułujemy jak następuje:

Celem walki - Nowa Polska

1. -- Naczelnym celem walki polskich mas pracujących jest odbudowanie pełnej niezależności i niezawisłości politycznej Polski i ugruntowanie Jej bytu w oparciu o zasady demokracji i sprawiedliwości społecznej.

2. -- W Nowej Polsce musi być zapewniony decydujący wpływ na losy Państwa masom ludowym : chłopom, robotnikom i pracownikom umysłowym. Ustrój polityczny i struktura społeczno-gospodarcza Polski muszą raz na zawsze wykluczyć możliwość istnienia uprzywilejowanych grup społecznych, dążących do zagarnięcia władzy politycznej i panowania gospodarczego.

3. -- Ustrój państwowy oparty być musi na zasadach demokracji politycznej, której gwarancję stanowią : demokratyczne przedstawicielstwo ludowe, wybierane na podstawie równego, tajnego, powszechnego, bezpośredniego i proporcjonalnego prawa wyborczego, odpowiedzialność rządu przed parlamentem, niezawisłość sądownictwa, demokratyczny samorząd o szerokim zakresie działania, wolność słowa, prasy, zgromadzeń i koalicji oraz nietykalność osobista obywateli. W tych warunkach dążenia polityczne i społeczne mas pracujących znajdą wyraz w powstaniu rządu robotniczo - chłopskiego, obdarzonego zaufaniem ludu i reprezentującego interesy wszystkich ludzi pracy.

4. -- Wpływy grup wielkokapitalistycznych i ziemiańskich na losy Polski usunięte być muszą przez likwidację wielkiej własności ziemskiej drogą przeprowadzenia zupełnej i natychmiastowej reformy rolnej, przez uspołecznienie lub poddanie ścisłej kontroli społecznej aparatu kredytowego i wielkich zakładów przemysłowych, przez likwidację wszelkich związków monopolistycznych, jak kartele, syndykaty i t. p. oraz przez popieranie drobnego rolnictwa, drobnej wytwórczości i spółdzielczości.

5. -- Siły zbrojne Polski oparte być muszą na trwałych podstawach demokratycznej organizacji, uniemożliwiającej wszelką kastowość.

6. -- Wszystkie narodowości w Polsce zagwarantowane mieć muszą pełne równouprawnienie polityczne, gospodarcze i kulturalne.

7. -- W Nowej Polsce zrealizowany być musi postulat powszechnej i bezpłatnej oświaty dla wszystkich obywateli, a zwłaszcza dla dzieci chłopów i robotników.

8. -- W Nowej Polsce zapewniona być musi wolność nauki i swoboda wierzeń religijnych.

9. -- Wszyscy obywatele w Nowej Polsce muszą mieć zapewnione prawo do pracy, ochronę pracy i zdrowia. Konieczna jest rozbudowa opartych na demokratycznym samorządzie ubezpieczeń społecznych.

10. -- Polityka zagraniczna Polski opierać się musi na ścisłym współdziałaniu i braterskim porozumieniu z wolnymi demokratycznymi ludami Europy, a w szczególności Czechosłowacji i Litwy.

Wolność, sprawiedliwość, pokój

Walka o taką Polskę jest walką o Wolność, Sprawiedliwość i Pokój. W walce tej polskie masy ludu pracującego nie są odosobnione. Zbiega się ona z walką demokracji europejskich przeciwko międzynarodowemu totalizmowi, niosącemu ludom Europy kajdany i zagładę. Walcząc o Wolność Polski, walczymy o losy wszystkich narodów uciśnionych. Walczymy pod najszczytniejszym hasłem: «Za naszą Wolność i Waszą!»

Niech żyje Niepodległa Polska!

Niech żyje Demokracja i Sprawiedliwość Społeczna!

Niech żyje wyzwolenie ludu pracującego miast i wsi!

Precz z barbarzyńskim najeźdźcą hitlerowskim!

Precz z ciemiężycielami ludu!

Precz ze sługusami totalistycznych okupantów!

«WOLNOŚĆ»
Komitet Główny.

P.P.S. i ruch zawodowy

NA TERENACH OKUPOWANYCH

Zbyt mało posiadamy jeszcze dotąd wiadomości autentycznych z kraju, aby w pełni zaspokoić pragnienie naszych czytelników dowiedzenia się o stanie ruchu robotniczego w Polsce pod okupacją jedną i drugą. W miarę uzyskiwania informacji będziemy je drukowali w «Robotniku».

Na razie możemy naszkicować bardzo tylko ogólnikowy obraz cierpień i prześladowań, jakim podlegają w Polsce okupowanej — ruch socjalistyczny i zawodowy.

W okupacji niemieckiej, pod rządami hitlerowców, rzecz jasna, od pierwszej chwili zajęcia jakiejkolwiek miejscowości, wszelkie publiczne przejawy działalności ulegały przerwie. Hitlerowcy słusznie w zorganizowanych robotnikach, w klasowych związkach zawodowych i organizacjach socjalistycznych, największych swych widzieli wrogów, nieubłaganych, odważnych, zaciętych, świadomych.

Bohaterska obrona Warszawy, w której przecież najbardziej odznaczyli się robotnicy socjalistyczni, potwierdziła niemieckim zaborcom to zdanie.

To też zazwyczaj jedną z pierwszych czynności zaborców niemieckich, gdziekolwiek zjawili się, było nałożenie swej ciężkiej łapy na ruch zawodowy. Lokale związków zawodowych opieczętowano, fundusze konfiskowano, drukarnie zabierano.

Rabunek mienia robotniczego

W tych dzielnicach, które Niemcy już «przyłączyli» do Rzeszy, jako części składowe państwa hitlerowskiego, cały majątek związków zawodowych, narazie skonfisowany i oddany pod zarząd komisarzy, ma przejść do Frontu Pracy, jedynej, jak wiadomo, przymusowej hitlerowskiej, monopolistycznej organizacji zawodowej robotników niemieckich. Rabunek jest bezwzględny, brutalny: na Górnym Śląsku cały, wielki majątek związku górników, kamienice, domy robotnicze, pieniądze w bankach — wszystko jest zrabowane. Dobierają się obecnie hitlerowcy i do związków łódzkich, bo, jak wiadomo, i to największe miasto robotnicze Polski — Łódź, włączone jest do Trzeciej Rzeszy. W Łodzi ostrzą sobie hitlerowcy zęby na majątek związku włókniarzy.

W innych dzielnicach, które wchodzą w skład tak zwanego general-gubernatorstwa krakowsko - warszawskiego, Niemcy nie tworzą Frontu Pracy i narazie nie narzucają żadnych form organizacyjnych robotniczej klasie, ale, naturalnie, wszelka wolna praca organizacyjna jest zakazana i niemożliwa. Jaki jest stan prawny związków zawodowych — dokładnie nie wiemy.

Jeżeli chodzi o organizacje P. P. S. — to formalnie nie istnieją żadne. Pisma nasze partyjne, nie wyłączając «Robotnika» warszawskiego, przestały wychodzić. Zresztą drukarnia «Robotnika» przy ulicy Wareckiej jest zniszczona.

Przez pewien okres czasu nie było słychać o represjach w stosunku do poszczególnych działaczy robotniczych i członków partii. Wśród rozstrzelanych Polaków w Poznańskiem i na Górnym Śląsku, jest podobno wielu socjalistów, ale nazwisk ich nie posiadamy.

W Warszawie zrazu pozostawiono na wolności wszystkich prawie towarzyszy, którzy brali tak czynny udział w obronie stolicy. Ostatnio jednak nadeszły przykre wiadomości o zaostrzonym kursie Gestapo wobec P. P. S. Aresztowano między innymi tow. **Mieczysława Niedziałkowskiego**, naczelnego redaktora «Robotnika».

Nieco inny obraz przedstawia okupacja sowiecka, gdzie wobec poszczególnych działaczy robotniczych postępowanie władz bolszewickich było nawet sroższe, aniżeli pod władzą hitlerowców.

Bolszewicy prześladują socjalistów

Od pierwszej chwili władze sowieckie poczęły wyłapywać PPS-owców, których wiele szukało we wschodnich dzielnicach schronienia przed Niemcami. Aresztowano i wywieziono w niewiadomym kierunku tow. Grylowskiego, generalnego sekretarza Z. Z. K. (związku kolejarzy) tow. Mastka, przywódcę kolejarzy krakowskich, byłego posła i więźnia brzeskiego, sędziwego tow. Artura Hausnera ze Lwowa i innych. Zesłano również wielu socjalistów żydowskich z «Bundu», szczególnie z pośród tych, którzy schronili się we wrześniu do Wilna. Przed oddaniem miasta w ręce litewskie, kilkunastu bundowców wywieziono w głąb Rosji.

Bardzo znamienne było zachowanie się władz sowieckich wobec związków zawodowych. Mniejsze związki odrazu zlikwidowano, robotnicy mają w przyszłości wejść do jakichś nowych związków sowieckich. Większe natomiast organizacje, szczególnie te, które grupowały robotników użyteczności publicznej, jak kolejarzy i robotników miejskich, uszanowano, bo istnienie tych związków potrzebne było koniecznie okupantom sowieckim dla utrzymania w ruchu kolei i zakładów użyteczności. Ostatnio jednak przystąpiono we Lwowie do rozbijania i tych organizacji zawodowych.

Te wszystkie prześladowania, aresztowania i konfiskaty bynajmniej jednak nie złamały ducha robotnika polskiego, ani pod okupacją sowiecką, ani pod okupacją niemiecką, ani pod butem Hitlera, ani pod butem Stalina. Robotnicy pozostali wierni swoim sztandarom i organizacjom i walczą dalej o wolność Polski i o sprawiedliwość społeczną.

TOWARZYSZE I SYMPATYCY !
KOLPORTUJCIE I ROZPOWSZECHNIAJCIE
«ROBOTNIKA»

Zatarg między wojskiem a Gestapo

Dziennikarz amerykański o kłopotach okupantów

A oto inne jeszcze sprawozdanie o rządach teroru w Polsce, okupowanej, również ze źródła niepolskiego:

Wielki dziennik amerykański «The New York Times» przed dwoma tygodniami ogłosił niezwykle interesującą depeszę swego korespondenta berlińskiego, p. Otto D. Tolischus'a o grubych nieporozumieniach między cywilnymi a wojskowymi władzami niemieckimi w okupowanej Polsce.

P. Tolischus przytacza urzędowy komunikat rządu Rzeszy o konferencji między generał-gubernatorem okupacji, dr. Frankiem, a naczelnym dowódcą wojsk wschodnich, generałem Blaskowitzem. Komunikat naturalnie zapewnia o pełnym porozumieniu władz wojskowych i cywilnych; ale korespondent amerykański twierdzi, że konieczność zwołania tej narady i waga, jaką do niej przywiązywano, dowodzą, że były poważne starcia.

«Sporne sprawy», twierdzi p. Tolischus, to bezwzględna politika, prowadzona w kadłubowej Polsce przez gubernatora Franka i jego ludzi, szczególnie przez Trupie Czaszki, tę elitę SS, wysłaną do Polski do służby policyjnej. *Hitlerowcy nigdy nie ukrywali swego dążenia do sprowadzenia Polaków do rzędu pańszczyźnianych sług narodu panów,* wywołując tym wzrastającą nienawiść Polaków.

Zamachy na Niemców

W wyniku tej polityki zamachy przeciw Niemcom są coraz częstsze. Bardzo niewiele wiadomości przenika z terenów okupacji, zamkniętej dla zagranicznych korespondentów, ale stwierdzić można, że nienawiść Polaków jest głównie skierowana przeciwko SS, wychowanym w poczuciu wyższości rasowej i konieczności używania twardej ręki.

Wiadomości o wielu SS-owcach, znalezionych po całej Polsce z poderżniętymi gardłami, potwierdzone są wielu nekrologami w organie SS, «Schwarze Korps». SS-owcy, nie mogąc znaleźć winnych, mszczą się w ten sposób, że rozstrzeliwują bez wyboru ludność miast i wsi, gdzie nastąpiły zamachy. Potęgują tym samym nienawiść i wowyłują nowe zamachy.

Polityka Franka i jego SS-owców jest tak bezwzględna, że wojskowi temu się przeciwstawili, twierdząc, iż uniemożliwia się pacyfikację kraju. To właśnie było przedmiotem narady.

Jakie nastąpiło porozumienie, trudno powiedzieć — kończy p. Tollischus. Faktem jest, że partia hitlerowska jest silniejsza od armii, i że generałowie, którzy przeciwstawiali się partii, musieli zawsze ostatecznie ustąpić.

Tyle korespondent berliński, piszący pod kontrolą cenzury niemieckiej.

Ostatnie zdania p. Tolischusa potwierdzają się. Partia hitlerowska znowu zlekceważyła wojskowych, albowiem stale nadchodzą nowe wieści o rozstrzeliwaniach i masowych egzekucjach w okupacji niemieckiej.

Zamachy na państwa neutralne

Przegląd sytuacji międzynarodowej

W chwili, kiedy oddajemy nasze pismo w ręce czytelników, w sytuacji międzynarodowej, po okresie «ciszy», przerywanej jedynie salwami karabinów maszynowych i wybuchami bomb w dalekiej Finlandii, nanowo nastąpiło «ożywienie». Belgia i Holandia stały się ośrodkami zainteresowania wojskowych i dyplomatów: pytanie, które zajmuje świat cały od początku wojny, nanowo zawisło nad Europą: czy Hitler waży się na naruszenie neutralności państw północno-zachodnich w sąsiedztwie Anglii i Francji, czy ruszy na Belgię i Holandię, aby zdobyć bazy morskie i lotnicze przeciw Anglii i napaść na Francję od północy, omijając twierdzę nie do zdobycia, linię Maginot?

Belgia i Holandia zastosowały środki ostrożności. Znajdują się na pełnej stopie wojennej. Są gotowe do odparcia najazdu. To właśnie może raz jeszcze powstrzymać Hitlera od wykonania szaleńczego planu, tak, jak go powstrzymała mobilizacja obu tych państw w połowie listopada.

W najbliższych dniach wyjaśni się sytuacja nad kanałem La Manche i nad Morzem Północnym. Narazie, w naszym przeglądzie międzynarodowym, który będzie stałą rubryką w naszym piśmie, zajmiemy się północną Europą, tą częścią kontynentu, gdzie toczy się wojna sowiecko-fińska i gdzie bohaterski lud fiński raz po raz zadaje dotkliwe klęski hordom Stalina.

Wojna a państwa północne

Znakomity strateg niemiecki, Clausewitz, powiedział, że wojna jest to polityka, prowadzona innymi środkami. Chodziło mu o to, że wojenna działalność sztabów stanowi logiczne przedłużenie pokojowej pracy dyplomatów. Dotąd wszakże, w przekonaniu ogółu, rozmowa armat stanowiła wymowny znak przerwania rozmów dyplomatów.

Coprawda już przebieg pierwszej wojny światowej zakwestionował to utarte zdanie, ale wojna obecna, w teraźniejszej jej postaci, zdaje się je przekreślać całkowicie. Wbrew temu, cośmy rozumieli pod pojęciem «wojny totalnej», zanim wojna wybuchła, nie polega ona na gwałtownych, masowych i morderczych atakach wszystkich rodzajów broni, ale na jednoczesnym uruchomieniu wielkiej obfitości najrozmaitszych śroków, używanych już oddawna, za czasów «pokojowych», lecz w skali bez porównania większej: wojny gospodarczej, walki propagandowej przy użyciu radia i samolotów, nacisku psychicznego, nazwanego za czasów pokoju przez panią Tabouis «szantażem wojennym», wyścigu zbrojeń i rywalizacji w ulepszaniu form gospodarczo-organizacyjnych.

Wojna klasyczna, powodująca ofiary mienia i życia ludzkiego, toczy się narazie tylko na morzu. Ona sama, jak i wszystkie inne, wyżej wymienione środki, stanowią argumenty, rzucane na szalę olbrzymiej rozgrywki dyplomatycznej, której wybuch wojny bynajmniej nie przerwał.

Przedmiotem tej rozgrywki jest zarówno los państw neutralnych w ścisłym tego słowa znaczeniu, jak i stanowisko państw «nieuczestniczących w konflikcie» zachodnio-europejskim — Włoch, Sowietów, Stanów Zjednoczonych. Słowem, wojna się toczy, ale jej kierunek nie został jeszcze ostateeznie wykreślony, gdyż nie ugrupowały się jeszcze ostatecznie strony wojujące.

«Nie znamy okoliczności, w których walka się skończy» — oświadczył lord Halifax 8-go listopada ubiegłego roku. Możnaby do tego dodać, że jesteśmy dopiero w trakcie ustalania okoliczności, w których zacznie się ona w pełnym zakresie.

Opór Finlandii

Na nieszczęsnej Finlandii spoczywają oczy całego świata. Nie tylko przez samo współczucie. W tym bowiem punkcie Europy krzyżują się wysiłki dyplomatyczne głównych mocarstw Europy. W grę wchodzi nietylko los samej Finlandii. Od długości trwania i przebiegu konfliktu sowiecko-fińskiego zależy w znacznej mierze ostateczne określenie miejsca Sowietów w konflikcie ogólno-europejskim, losy neutralności Szwecji i dalszy rozwój wypadków na Bałkanach, a, być może, że i określenie miejsca Włoch faszystowskich.

Niepowodzenia armii czerwonej, wysyłka broni dla Finlandii wzmacniają opór Finnów, a przeciąganie się tego oporu z jednej strony wiąże Sowiety, a z drugiej — umożliwia aliantom akcję dyplomatyczną, wynikającą ze współdziałania sowiecko-niemieckiego oraz z nieokreślonego jeszcze ostatecznie stanowiska Włoch.

Istotnym sensem strategicznym porażek armii czerwonej jest powstrzymanie wojsk sowieckich w pochodzie ku Uleaborgowi, skąd biegnie jedyna linia kolejowa, łącząca Finlandię ze Szwecją. Z chwilą jej przerwania możliwość zaopatrywania Finlandii w broń z zewnątrz zostałaby zamknięta. Niepowodzenia sowieckie są faktem, byłoby jednak ryzykownym wyciąganie stąd zbyt pochopnych wniosków.

Sprawozdawca wojskowy «Temps'a», przeprowadzając w początkach grudnia ub. roku porównanie między kampanią wojeną w Polsce i Finlandii, wskazuje na nieporównanie trudniejsze warunki naturalne akcji wojskowej w tym ostatnim kraju oraz podkreśla ogromne znaczenie fortyfikacji granicznych, których Polska na zachodniej granicy nie posiadała zupełnie, a które w Finlandii rozbudowano wspaniale na przesmyku karelskim, wykorzystując przytym linię jezior.

Niemniej wszakże w depeszy z Helsinek stwierdza «Temps», że «linia Mannerheima, której opór pozwolił dowództwu finlandzkiemu przeprowadzić zwycięski manewr na północy, może być zalana przez nacierającą falę, a gdyby wypadek ten zaszedł — opór finlandzki stanąłby pod znakiem zapytania».

Kwestia zaopatrywania Finlandii w broń przez aliantów i inne państwa, które wykonały uchwałę Ligi Narodów, domagającą się dla Finlandii pomocy, bądź odpowiedziały na apel Ligi, stawia na porządku dnia sprawę Szwecji. Jest to bowiem jedyny kraj, przez który idzie lądowa droga tranzytu do Finlandii. Ale ta właśnie Szwecja, która zajmuje tak istotną pozycję posiłkową w konflikcie fińskim, posiada znaczenie może jeszcze istotniejsze dla losów onfliktu zachodnio-europejskiego.

Walka o rudę szwedzką

Na północno-wschodnim skraju tego kraju, niedaleko granicy fińskiej, znajdują się najbogatsze w Europie złoża rudy żelaznej, w którą zaopatrują się Niemcy. Ponieważ ruda szwedzka jest jedyną w zasięgu działania Niemiec, która zaspakaja jej potrzeby, przeto odcięcie tej rudy pozbawiłoby ich możności prowadzenia wojny. Przypomnijmy też, że Szwecja zamyka morze Bałtyckie, miejsce koncentracji całej wojennej floty niemieckiej oraz że cypel południowy tego kraju oddzielony jest od morskiego brzegu Prus tylko cieśniną, a zrozumiemy jego doniosłe położenie strategiczne.

W świetle tego zrozumiemy łatwo istotny sens groźnych pomruków, jakie budzi w Niemczech fakt przewozu materiałów wojenych aliantów przez Szwecję.

«Pomoc dla Finlandii, to tylko pretekst, którym Niemcy pragną pokryć swe manewry zastraszania neutralnych, manewry, dotyczące czegoś zupełnie inego, niż walka w Finlandii... Prasa niemiecka mnoży w tonie coraz bardziej gwałtownym swe groźby pod adresem krajów skandynawskich, Holandii i Belgii, którym zarzucą okazywanie zbyt wielkiej ustępliwości wobec Francji i Anglii» — pisze «Temps» z 10 b. m. «Hamburger Fremdenblatt» np. sugeruje państwom zachodnim usiłowanie «rozciągnięcia konfliktu europejskiego na państwa skandynawskie» oraz że chodzi tu nietylko o stworzenie ze Skandynawii bazy, skierowanej przeciw Sowietom, ile raczej przeciw Niemcom, «ażeby je ujarzmić». Rzecz zrozumiała, tego rodzaju akcja prasowa nie może budzić w Szwecji dobrych przeczuć: toteż, niezależnie od wysyłki oddziałów ochotniczych do Finlandii, przeprowadza ona szereg zarządzeń wojskowych, mających na celu wzmocnienie jej pogotowia bojowego.

Lecz gdzie tkwi jądro sprawy? Dzienniki neutralne przynoszą wiadomość, że Anglia i Francja z jednej strony, a Niemcy z drugiej — zaofiarowały Szwecji pakt wzajemnej pomocy dla obrony szwedzkich kopalń rudy. Szwecja odrzuciła propozycje obu stron, akcentując swoją neutralność.

Zgon w obozie koncentracyjnym Stanisława Estreichera

Telegramy doniosły o śmierci profesora Stanisława Estreichera, który umarł w obozie koncentracyjnym Sachsenhauzen-Oranienburg, pod Berlinem. Bliższe okoliczności, które spowodowały jego śmierć nie są znane. Zapewne go oprawcy hitlerowscy zadręczyli barbarzyńskim traktowaniem.

Stanisław Estreicher, zmarły w 70-ym roku życia był uczonym o światowej sławie. Przez długie lata zajmował stanowisko redaktora «Czasu» krakowskiego, będąc jednocześnie przywódcą krakowskiej grupy konserwatywnej, którą jako założyciel nazwał Prawicą Narodową.

Odznaczał się olbrzymim talentem politycznym i publicystycznym. Cieszył się u nas, socjalistów, wielkim szacunkiem, jako publicysta, działacz polityczny i człowiek o szlachetnym charakterze.

Nieustraszenie stawiał czoło zaborczemu hitleryzmowi w czasie inwazji niemieckiej. Hitler ofiarował mu stanowisko szefa rządu polskiego, który chciał stworzyć na zdobytych ziemiach polskich. Estreicher mu dumnie odpowiedział: «Przyjmę urząd premiera polskiego pod warunkiem, że wojska niemieckie opuszczą Polskę i przywrócą jej wolność». Ta dumna, męska i szlachetna odpowiedź nie będzie przez nas zapomniana.

PRZEGLĄD PRASY

MYSLI O NOWEJ POLSCE

Nie mieliśmy we Francji politycznej prasy polskiej. Pisma dawne, te, które ukazywały się przez długie lata, zanim katastrofa wojenna zapędziła do Francji tak liczną emigrację polityczną, służyły interesom wychodźtwa zarobkowego i były dość słabym echem prądów, nurtujących kraj.

Dziś Francja daje przytułek miniaturowej Polsce: rządowi Rzplitej, wojsku, wcale pokaźnej liczbie działaczy politycznych i tysiącom uchodźców. Kraj, pod obuchem hitlerowskim i sowieckim, milczeć musi i nie może się publicznie wypowiedzieć.

Jest rzeczą dla nas najmniejszej nie ulegającą wątpliwości, że opinia kraju zaważy ostatecznie na przyszłych losach Polski i że Polska będzie taką, jaką ją mieć będzie chciała większość obywateli, sierpiących pod okupacjami. Zadaniem prasy polskiej we Francji jest oddawać jak najwierniej opinie kraju, który ma usta zamknięte, ale o którego nastrojach i poglądach musimy być jak najlepiej powiadomieni. Innym zadaniem naszym jest służyć kraowi temi informacjami prawdziwymi i pozbawionymi tendencji, przed którymi bronią Polski obecni jej ciemiężyciele.

Rzecz jasna, że w tej miniaturowej Polsce, jaka się wytworzyła na okres wojenny we Francji, powstać musiała polska prasa polityczna, a dawna prasa wychodźtwa w znacznym stopniu się upolitycznila. Powstał «Głos Polski»,

Odrodził się na bruku paryskim zasłużony warszawski tygodnik demokratyczny «Czarno na Białem».

Oddajemy dziś w ręce czytelników we Francji, w innych ośrodkach na uchodźtwie i miejmy nadzieję, w kraju — naszą skromną namiastkę «Robotnika».

⁂

Polaków, gdziekolwiek znajdują się, po klęsce wojennej, nurtują już nie tyle zagadnienia dlaczego padła Polska 1939 roku, ale jaka ma być Polska przyszła po zwycięskiej wojnie.

PAŃSTWO DLA OBYWATELI

«O nowy styl polskiej rzeczywistości» woła «Głos Polski».

Twierdzi to pismo, że dotąd:

«wciąż żądano tylko od obywateli stałych ofiar, zapominając że Polska jest codzienną rzeczywistością, przyobleczoną w realne kształty państwa, które samo musi dawać wiele swym obywatelom, troszcząc się o ich zdrowie moralne i dobrobyt materialny. Albowiem „jak głosi prosta prawda, siła państwa jest wypadkową siły i bogactwa jej obywateli. Ojczyzna rzeczywista, a nie wyśniona — to warsztat codziennej pracy robotnika, czy przemysłowca, to kawał ziemi obrabianej rękoma włościanina, to konto oszczędnościowe rzemieślnika i kupca... «Myśląc o przyszłej Polsce, myślmy o państwie odrodzonym dla swych obywateli, w którym skończy się wreszcie żerowanie na idealiźmie narodu, stanowiące przykrywkę często dla najnieodpowiedzialniejszych pomysłów biurokratycznych klik, które same zaczynały już wierzyć w prawdziwość szerzonej przez siebie frazeologii.

W przyszłej Polsce Polak będzie miał prawo stawiać śmiało pytania i, nie narażając się na zarzut braku patriotyzmu, czy defetyzmu, otrzymywać jasne odpowiedzi.

To prawo pytania i obowiązek odpowiedzi musi się stać jednym z elementów podstawowych nowego stylu rzeczywistości polskiej, którą jutro tworzyć będziemy.»

PRAWO JEDNOSTKI W PRZYSZŁEJ POLSCE

Demokratyczny tygodnik «Czarno na Białem», piórem Tytusa Filipowicza, stawia sprawę przyszłej Polski konkretniej:

«P. Prezydent Raczkiewicz w swoim Orędziu zaznaczył, że przyszła Polska Niepodległa oprze się na chłopach, robotnikach i inteligencji pracującej. Witamy to oświadczenie jako stanowiące podstawę każdego programu demokratycznego. Uważam, że reforma rolna uchwalona przez Sejm 1921 roku, winna być doprowadzona lojalnie do końca. W przyszłej Polsce winny być zachowane ustawy o opiece społecznej, jakie stanowiły dumę Polski przedwojennej ,a wykonanie ich ulepszone. Uważamy, że w odrodzonym Państwie Polskim winny istnieć równe prawa dla wszystkich zamieszkujących ją, i że obowiązkiem władz jest dążenie do zgodnego współżycia obywateli. W odrodzonej Polsce musi unikać się zarówno zaostrzania różnic klasowych, jak i rozbijania ogółu obywateli przez uroszczenia krzykliwego nacjonalizmu. Sejm i Senat winny być odbiciem stanu istotnego opinii publicznej, nie zaś echem poglądów biurokracji.

W państwie powinna istnieć jedna moralność i jedno prawo, obowiązujące zarówno rządzonych jak i rządzących. Większość obywateli winna być broniona przed mniejszością sprawującą władzę, to znaczy, że szanowane być muszą prawa jednostki. W Rosji i w Niemczech prawa jednostki w obliczu władzy państwowej są żadne. W państwach demokratycznych obrona jednostki przed supremacją państwa i jego organów jest jednym ze stałych zadań codziennego życia politycznego.

Na tym tle rażąco brzmią niektóre głosy, «dawne czasy» na myśl przywodzące.

W «GŁOSIE POLSKIM»

«Głos Polski»,

dał na swoich szpaltach gościnę memorjałowi byłego ministra Skarbu, Jerzego Zdziechowskiego, adresowanemu w lipcu do Naczelnego Dowództwa.

Memoriał ten zawierał przestrogi i rady gospodarcze wobec grożącego niebezpieczeństwa wojny.

Wiele z tych rozważań (p. Zdziechowskiego) dodaje od siebie «Głos Polski», nie tylko w świetle sytuacji dzisiejszej, ale również w dobie przygotowań do wojny musiało uderzać trafnością.»

I tuż zaraz znajdujemy ustęp z memoriału p. Zdziechowskiego:

«Można stanowczo twierdzić, *że polityka agrarna, która dążyła do naprawy socjalnej struktury Polski, i polityka finansowa Państwa, trwająca w deflacji, przyczyniły się wybitnie do obniżenia produkcji rolnej w Polsce i postawiły rolnictwo na stopie wegetacji, nic nie mającej wspólnego z przygotowaniem do wielkich zadań, do których rolnictwo w czasie wojny powołane być musi.*»

NA STARĄ NUTĘ

Równie bezkrytycznie drukuje się w «Głosie Polskim» opinie, które muszą wywołać sprzeciw ze strony socjalistycznej.

W przeglądzie prasy «Głosu», p. Cat, były redaktor «Słowa» wileńskiego, nie dawno taką oto wypalił sentencję o socjaliźmie, mówiąc o wojnie o swobodzie człowieka:

«W początkach doktryny socjalistycznej chciano zastąpić życie indywidualne życiem zbiorowym. Marzono o barakach, w których by mieszkali wszyscy, o numerkach, którymi różnili by się ludzie, zamiast nazwisk. Jakże daleko jesteśmy od tych marzeń. Zobaczyliśmy jak to wygląda w bolszewiźmie. Dziś pióro p. Bluma, wodza partii, szefa doktryny tryska akcentami najpiękniejszego liberalizmu. O swobodę człowieka.»

Dziś, owszem, są i numerki i baraki, ale w krajach wynaturzonego, fałszywego socjalizmu, zwanego «narodowym» przez Hitlera i komunizmem w Sowietach.

Polityka obezwładnia armię Stalina

Porażki sowieckie w Finlandii są przedmiotem rozważań wojskowych i polityków całego świata. Bohaterska Finlandia oddała ludzkości wiele usług moralnych swą wspaniałą obroną przeciwko wielokrotnie silniejszemu najeźdźcy oddała i tę praktyczną usługę, że wystawiła na próbę wojenną armię czerwoną Z. S. R. R. i tej próby wojska Stalina i Woroszyłowa nie wytrzymały. Nie trzeba dowodzić, jak doniosła to rzecz dla dalszego przebiegu wojny, która dzisiaj wciąż jeszcze znajduje się właściwie w stadium początkowem.

Bardzo interesujące uwagi na temat słabości Armii Czerwonej kreśli emigracyjny rosyjski dziennik paryski «Poslednija Nowosti», organ byłych kadetów (umiarkowanej lewicy):

«Czerwona armia tworzona była od samego początku przez bolszewików w duchu dyktatury partynej — twierdzą «Nowosti» i przypominają, jakie poglądy na wojsko i na stosunek polityki do wojska panują w społeczeństwach demokratycznych państw Zachodu.

«System rzymski, według którego Legion przestawał być wojskiem, skoro przekroczył granicę «urbis» (miasta), gdzie obowiązują prawa cywilne, rozwinięty został przez kraje anglosaskie... Do dziś dnia tworzą one prawdziwą armię na okres wojny i likwidują ją na okres pokoju.

«Rewolucja francuska, zmuszona do obrony przeciwko światu «starego porządku», stworzyła system, który przetrwał do dnia dzisiejszego. Ten sam naród w dwuch postaciach: naród cywilny, bez broni, rządzący, od którego zależy wszelka władza, włączając wojskową — oraz naród uzbrojony, podlegający, poprzez wojskowych wodzów, cywilnemu rządowi, reprezentującemu «cywilny» naród.»

W Sowietach zaś wojsko jest partyjne, i poddane dwu władzom, państwowej i partyjnej.

«W tym systemie nie można sprowadzić kadrów wojskowych, jak w armii demokratycznej, do roli zwykłych zawodowców, których prawa polityczne trwają poza ich zawodem wojennym, tam, gdzie oficer przestaje być oficerem, żołnierz żołnierzem, i obaj stają się obywatelami... Dyktator nie może tolerować generała, który w wojsku jest tylko generałem — albowiem... tylko generał nie istnieje w partyjnej armii, w państwie partyjnego monopolu.»

W tem właśnie, że armia sowiecka nie jest wojskiem cywilów, powołanych do obrony kraju pod wodzą niepolitycznych fachowców, widzi rosyjski autor przyczyny słabości milionowych szeregów stalinowych.

Na ten sam temat prawie identyczne myśli wypowiada francuski generał Brecard w prawicowym, reakcyjnym «Le Jour».

«W wojnie fińskiej widzimy z jednej strony armię niezmiernie liczną, zaopatrzoną w udoskonaloną broń nowoczesną, ale bez wyszkolenia. Z drugiej strony — wojsko czterdziestokrotnie mniejsze, posiadające mało materiału, ale dobrze zorganizowane... a co najważniejsze, pełne wiary, i woli obrony niepodległości i miłości dla ojczyzny. Mała armia trzyma w szachu dużą.

«Czy istnieje bardziej przekonywający dowód, że armia nie jest niczem bez tych niewidocznych i trwałych więzów, które łączą wodzów i żołnierzy, które tworzą z nich całość nie do pokonania? W armii sowieckiej szefów rozstrzeliwa się, a żołnierzy traktuje się, jak bydło. Wojskowi fińscy, to ludzie wolni i odważni, mający zaufanie do swoich wodzów i gotowi umrzeć w obronie kraju.»

Hitler naśladuje Wilhelma w sprawie polskiej

Rewelacje b. premiera pruskiego BRAUNA o radzie koronnej 1917 r.

5 listopada 1917 roku, równo w rok po utworzeniu przez Wilhelma II «Królestwa Polskiego» z Radą Regencyjną, odbyła się w Berlinie na zamku Bellevue Rada Koronna, poświęcona zagadnieniu polskiemu.

Protokuł tej Rady przechował w swoich archiwach były pruski premier z okresu Rzeszy Weimarskiej 1918—1932, socjal-demokrata niemiecki Otto Braun, którego niezwykle interesujący pamiętnik ukazał się niedawno drukiem w Nowym Yorku pod tytułem: «Von Weimar zu Hitler» (Od Weimaru do Hitlera).

Przemówienie, wygłoszone na tej Radzie przed 22 laty przez ówczesnego Fuehrera Niemiec, kajzera Wilhelma, dziś mogło by być śmiało wygłoszone przez Hitlera, wiernego ucznia i wykonawcy programów politycznych junkrów i imperialistów pruskich.

«Sprawa polska musi być rozpatrywana pod kątem widzenia przyszłego rozwoju środkowo-europejskiej wspólnoty gospodarczej.

«Różnice rasowe grają tu wielką rolę. *Polak i Niemiec nigdy nie szli razem. Nigdy nie dojdziemy do porozumienia z Polakami. Niemieckie dążenia do podciągnięcia innych krajów na wyższy poziom, nie zawsze przyjmowane są przez nie z wdzięcznością.*

Uczucia narodowe nie dają się usunąć za pomocą lepszego administrowania kraju i wskutek jego rozkwitu. Jedynie przyczyniamy się w ten sposób do niebezpiecznego rozkwitu irredenty»...

Wilhelm nie przywiązywał wiele wagi do opanowania na stałe ziem polskich b. Kongresówki. Ine marzyły mu się kraje:

«W Rumunii gleba jest najlepszej klasy, urodzaje są niezwykle bogate. Każdy żołnierz, który brał udział w kampanii wschodniej, powiedziałby: nie chcemy Polski za żadną cenę, ale za każdą cenę chcemy Rumunii. Rzesza nigdy nie powinna zapominać o tym kraju o wspaniałej przyszłości. Między Niemcami a Rumunią leżą wprawdzie Węgry, i musimy na Wschodzie mieć równoległą politykę, niezależną od Austrii i Bułgarii, prowadząca przez Węgry do Rumunii, do Konstanzy, na Czarnym Morzu».

Książkę swą Braun pisał przed zgórą rokiem, i już wtedy wątpił o wartości polsko-niemeickiego paktu przyjaźni.

«Do kierowniczych czyników III Rzeszy, odpowiedzialnych za «pakt przyjaźni» z Polską, należy zaliczyć i dr. Schachta, który przecież jeszcze w 1925 roku powiedział:

«Nie widzę politycznego uspokojenia na Wschodzie bez zwrotu Niemcom «korytarza» i Górnego Śląska».

«Wątpię bardzo, dodaje Braun, czy p. Goering, który zastąpił Schachta, jako dyktatora gospodarczego III Rzeszy, jest innego zdania pod wpływem polowań z miarodajnymi kołami Polski».

Politykę zagraniczną Polski ówczesnej nazywa Braun dwuznaczną i głosi przestrogę:

«Można przez pewien czas nosić płaszcz na dwuch ramionach. Silniejszy jednak podmuch wiatru może płaszcz zrzucić, i jego właściciel staje się bezbronny.

Byłoby przykro gdyby podobny los zgotowany był narodowi polskiemu, tak ciężko doświadczonemu na przestrzeni dziejów. Albowiem wartość międzynarodowych układów jest dzisiaj bardzo problematyczna».

Niemiec Braun, rodem z Prus Wschodnich, wyczuł dobrze zamiary swego najokrutniejszego wroga, Hitlera.

GŁOSY CZYTELNIKOW

„Ty", „Wy", „Panie" czy „Mój"

Dziwował się w Polsce człek wiejski, gdy dostawszy się, po raz pierwszy, w wir życia miejskiego, wsłuchiwał się w częste używanie słowa «pan».

— Proszę pana! Pana tego! Wie pan! — drażniło jego słuch. A gdy wracał do swoich, na wieś, opowiadał, jak to w Warszawie nawet stróż stróżowi przy zamiataniu ulicy mówi: «panie.»

Na wsi bowiem tytułowano panem — dziedzica, nauczyciela i pisarza gminnego.

Rusińska ludność Małopolski Wschodniej i Wołynia wszystkich Polaków, a zwłaszcza wojskowych obdarza mianem «panów».

— «Pany» jadą! — wołano na widok zbliżającego się wojska polskiego.

Choć słowo «pan» jest wyrażeniem powszednim w potocznej mowie polskiej, to jednak przesadne pojmowanie tego słowa wyrządziło wiele krzywdy w współżyciu klasowym, społecznym i państwowym wczorajszej Polski. Dzieliło bowiem ludzi na pyszrych, uprzywilejowanych, rządzących «panów» i uniżony, nieśmiały, szary tłum.

Przejawy traktowania ludzi «po pańsku» znajdujemy w «Polsce Walczącej» (Nr. 3), piśmie, przeznaczonym dla żołnierzy polskich we Francji.

Jakiś młody «pan podchorąży» opisuje naiwną historyjkę o czterech młodych emigrantach — niby Drożdżach — którzy zostawili w Belgii starą matkę z dwojgiem podrosłych już dzieci, i przybyli do Francji zaciągnąć się na ochotników do Wojska polskiego. Najmłodszy Drożdż miał zaledwie 17-cie lat. Ze względu więc na jego młody wiek pan podchorąży zaczął mu odrazu mówić przez «ty». Z tego powodu podchorąży doczekał się ponoć delegacji kompanijnych żołnierzy, którzy nieśmiało i pokornie zapytywali się, czy się na nich gniewa, bo do młodego Drożdża mówi zawsze «ty», a do nich tylko «wy»(!?)

— Co miałem począć — tłomaczy się pan podchorąży — zacząłem wszystkim mówić na «ty», nawet takim, co byli dwa razy starsi ode mnie.

Chcąc naszemu podchorążemu zaoszczędzić przykrości przyjmowania innego rodzaju delegacji, a tym, dwa razy od niego starszym, nieodpowiedniego traktowania — zapytamy, czy nie zachodzi konieczność pewnej zmiany w przepisach wojskowych.

W swym przemówieniu w obozie na Boże Narodzenie p. generał Sikorski zalecał wojsku polskiemu we Francji, aby pilnie się uczyło od Francuzów nowoczesnej sztuki wojennej.

Czy nie należałoby również przejąć od demokratycznej armii francuskiej niektórych form, które zbliżają oficera do żołnierza. — między innymi zastąpienie określenia «panie» słowem «mój».

— Mój żołnierzu! Mój kapralu! Mój kapitanie! Mój generale! — byłoby reformą bardzo stosowną i bardzo na czasie w szeregach armii polskiej. Służalczość i obojętność u jednych, czupurność i zgryźliwość — u innych, zamieniłyby się w braterskie pożycie, które przecież jest ogromną siłą we wspólnej doli żołnierskiej. W. M.

BON NA PRENUMERATĘ

Proszę o wysyłanie mi pod opaską jeden egzemplarz «Rodotnika» na adres :

Nazwisko, imię : .....

Ulica : .....

Miejscowość : .....

Prenumeratę za okres: miesiąca, kwartału, półroczną, roczną, przesyłam pocztą na konto pocztowe: C.C.P. Paris 2172-70

Le gerant: G. Vannier

Impr. C. E., 20, Fg. du Temple, Paris (11e)